

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCISZKI Nr. 1. Tel. 43
Konto P.K.O. nr. 64.106
Ceny ogłoszeń
Za wiersz mil. za tydzień (12 kł.
w tyg. 25 gr., w tygodniu 16 kł.
70 gr., w drobnych za wiersz 20

Biuletyn
Współczesna
Kultura

nik Białostocki



Dziedzic wielkiej puścizny Józefa Piłsudskiego Marszałek Edward Smigły - Rydz -- niech żyje!

Buława marszałkowska spocznie dziś w rękach gen. Smigłego-Rydz, następcy Pierwszego Marszałka Polski na urzędzie i w sercach całego narodu.

Ten akt podniosły będzie symbolem tego, co stało się już wówczas, kiedy Marszałek Piłsudski zamknął oczy, aby spoczął w krypcie wawelskiej. W tej bolesnej chwili serca nasze rozdarła żalność, ale równocześnie napełniła je świadomość, że spuścizna Józefa Piłsudskiego nie pozostaje bez dziedzica, że jest ktoś, kto natychmiast, niejako automatycznie, ujmie rząd dusz i poprowadzi naród polski wielkim szlakiem przyszłości.

Ta ciągłość, nie przzerwana ani na jedną chwilę, jest zjawiskiem nieznanym dotąd bodaj w naszej historii. Było tragedią wielkich wodzów narodu, że odchodząc w wieczność, nie mieli komu przekazać swoich myśli. Po raz pierwszy zdarza się, że dziedzictwo wielkiej idei i autorytetu przechodzi na męża, który nie tylko nie uroni ze spuścizny, ale rozwinię ją na miarę stojących dziś przed Polską zadań historycznych.

Jest coś podniosłego w tym zjawisku, że cały naród bez najmniejszej chwili wahania okrzyknął gen. Smigłego-Rydzę Wodzem Narodu. Dowodzi to, iż najgłębsze pokłady duszy narodowej są zdrowe. Ze nie tylko potrafimy zdobyć się na wspólne nuzucia, ale że mamy także niemyślny zmysł wielkości.

Marszałek Smigły-Rydz, obejmując buławę marszałkowską, podejmując widomie dziedzictwo Józefa Piłsudskiego, ma za sobą zgodnie bijące serca całego narodu. Nie ma Polaka, któryby na widok ceremonii dzisiejszej nie doznał mistycznego uczucia, że oto spełnia się akt niepowtarzalny, o najdonioślejszym znaczeniu dla przyszłości naszego państwa. Ze jest to jedna z tych chwil historycznych, które na kartach dziejów noszą miano przełomów, w których świadomość narodowa potęguje się i pogłębia, wytwarzając nowe siły narodowej twórczości.

„Skazuję was na wielkość, bez niej zewsząd zguba”. W tych słowach zamknął poeta testament Pierwszego Marszałka Polski. Ten wyrok spoczął dziś na Jego następcy, Marszałku Smigłym-Rydz. Na Nim, a równocześnie na nas. Stałmy się godni Jego wielkiego ducha, w którym drogą tak doniosłego spadkobrania zawarła się świadomość misji Odrodzonej Polski.

Gdy Marszałek Smigły-Rydz obejmując w sposób widomy spuściznę Józefa Piłsudskiego, powitamy Go słowami, które skierowało do Niego wojsko, kiedy stawał na jego czele:

— Spójrz, Marszałku, w oczy nasze! Nie oschła w nich jeszcze nasza łza po stracie Tego, który w sercu naszym zamieszkał już na zawsze. Ale w oczach tych błyszczą jeszcze coś innego. Ty wiesz, co to jest. To wiara niezłomna w Ciebie, Marszałku, niezłomna nasza pewność, że prowadzić nas będziesz za sobą drogą, którą On Tobie i nam wyznaczył, że z tej drogi nie dasz nam, pod Twymi rozkazami idącym, ani na jeden cal zbroczyć. Prowadź nas, Marszałku! Pójdziemy za Tobą wszędzie!”



Pomnik Marszałka Piłsudskiego odsłonięty w Makowie Podhalańskim

MAKÓW, 9. 11. Maków Podhalański obchodził wczoraj piękną uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego i nadania Jego imienia domowi wypoczynkowemu Rodziny Kolejowej.
Pomnik wzniesiony jest w pobliżu domu wypoczynkowego na małowniczym stoku Skawy na wysokości 450 m.
Na uroczystości przybyli: p. min. komunikacji Urlich, wyżsi urzędnicy m. in. komunikacji, przedstawiciele wojskowości, kolejowego PW,

delegacji Rodziny Kolejowej z całej Polski, miejscowe władze oraz ludność z Makowa, pobliskich miast i wsi.
Odsłonięcia pomnika, wygłaszając odpowiednie przemówienie, dokonał p. min. Urlich.
Następnie w domu wypoczynkowym rozpoczęły się obrady pierwszego walnego zebrania „Rodziny Kolejowej”, podczas których p. min. Urlich w przemówieniu podkreślił zasługi stowarzyszenia oraz wezwał kolejarzy do dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa i własnego.

Dzięki premierowi Składkowskiemu górnicy odwołali zapowiadany strajk

W ubiegłą niedzielę obradował w Katowicach kongres rad załogowych, w którym również wzięli udział przedstawiciele zagłębi: dąbrowskiego, krakowskiego i śląskiego w liczbie 300 osób.
Obradom przewodniczył p. Kot z ZZZP, sprawozdanie z przebiegu rokowań z przemysłowcami i rozmów z czynnikami rządowymi składał pp.: Kupuściński (ZZZ) i Sta-

czyk (CZG), po czym odbyła się dyskusja.
Po dyskusji uchwalono rezolucję, w której kongres przyjmuje do wiadomości oświadczenie p. prezesa Rady ministrów gen. Stawojskiego w sprawie uregulowania czasu pracy w górnictwie, złożone wobec delegacji górników i postanawia wobec tego oświadczenia odwołać zapowiadany strajk.

Pierwszy dzień pobytu min. Becka w Londynie

LONDYN, 9. 11.
W godzinach popołudniowych min. J. Beck wpisał się do księgi audyencyjnej króla Edwarda VIII i księcia Yorku, a min. Beckowa — do księgi audyencyjnej królowej wdowy Mary.
Wieczór spędził ministerstwo Beckowe prywatnie.
Program wizyty min. Becka w Londynie ułożony jest ściśle po angielsku — bez przedłożenia protokółnego, pozostawia bardzo wiele czasu na rozmowy polityczne z premierem Baldwinem i min. Edenem, dając mu jednocześnie możliwość wzięcia udziału w dwu bodaj najdonioślejszych dla Wielkiej Brytanii dorocznych uroczystościach, a mianowicie w bankiecie lorda majora City w Guildhall i w świętym rocznicy zawieszenia broni.
„Evening Standard” podkreśla jeszcze, że min. Beck będzie pierwszym z tradycji brytyjskiej członkiem rządu obcego państwa, który weźmie udział w ekskluzywnym akcie reprezentacyjno-politycznym w Guildhall.
Rozmowy polityczne rozpoczną się jutro rano podczas wizyty, która min. Beck złoży min. Edenowi w Foreign Office. Rozmowy te kontynuowane będą u premiera Baldwin'a we wtorek rano, bezpośrednio przed audyencją min. Becka u króla Edwarda VIII, wyznaczoną na godzinę 1 po południu.
W poniedziałek rano, po śniadaniu, wydanym przez ministerstwo Edenów w hotelu „Carlton”, pa-

stwo Beckowie udali się samochodem do pełnej tradycji szkoły w Eton i do zamku królewskiego Windsor.
O godz. 6 po południu rozpocznie się ceremonia w Guildhall, której punktem kulminacyjnym będzie wielka mowa polityczna premiera Baldwin'a, doroczne, największa tradycja nwożone, wystąpienia szefa rządu angielskiego.
W angielskich kołach dziennikarskich panuje przekonanie, że w oświetlonej skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, mowa premiera Baldwin'a zawierać będzie akcenty o szeregowej doniosłości.
Wywody premiera Baldwin'a uzupełni min. Eden.



Min. A. Eden (z prawej) wita min. Becka na dworcu Victoria w Londynie. (Do art. obok).

Uroczysty rozkaz do Strzelców

Z okazji Święta Niepodległości i wręczenia buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi, władze główne Zw. strzeleckiego wydały ilościowośćowy rozkaz do strzelców, w którym składa „hold najgłębszy pamięci Nieśmiertelnego Wodza Narodu” i jednocześnie wyraża radość, z powodu „podniesienia do najwyższej godności żołnierskiej — Marszałka Polski — Edwarda Smigłego-Rydz, którego Józef Piłsudski swoim następcą wyznaczył, któremu On hetmański przekazał dziedzictwo”.

Zjazd delegacji pułków na uroczystości wręczenia buławy

Wczoraj zaczęły się zjeżdżać do Warszawy delegacje pułków ze sztabami z całej Polski, celem wzięcia udziału w uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej generałowi Smigłemu - Rydzowi.
Na dworcach urzędują specjalni oficerowie i podoficerowie z kolumny miasta, którzy przybyłe delegacje kierują na kwatery.
Delegacje, na których czele stoją dowódcy, lub zastępcy dowódców składają się z kilku oficerów i podoficerów oraz z poczty sztabowego.

PEŁNA TABELA
wygranych
na Pożyczce Inwestycyjnej
na str. 2-iej

Madryt w ogniu walki

przechodzi w ręce wojsk gen. Franco

PARYZ, 9.11.

Powstanie w ucziowych walkach opowaloby połowę Madrytu. Powstanie musi zdobywać każda pięć kilometrów, dom za domem, ulicę za ulicą.

W szeregach wojsk rządowych panuje desperacka odwaga. Między innymi ciżkami ludowymi znajdowali się bataliony kobiet, które według sprawozdań korespondentów angielskich, walczyły „jak diabły”.

Na Zamku

Pan Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj delegację Wyższej Szkoły Dzień niarskiej w osobach prezesa zarządu A. Dzieduszyckiego, wiceprezesa senatora J. Dzwierzę i dyrektora szkoły redaktora W. Trzebińskiego.

Delegacja zarosła Pana Prezydenta na uczestnicznym poświęceniu nowego wybudowanego gmachu przy ul. Rozbrat.

Dzień polityczny

Pan Prezes Rady Ministrów gen. Ślawoi-Składkowski przyjął wczoraj rząta Muncheza i senatora Troczenhima. Podczas audiencji poruszone zostały szereg zagadnień dotyczących ludności żydowskiej.

Do Warszawy przybyli w śarawach służbowych wojewodowie Biłski z Tarnopola i Józewski z Wołynia.

Dar szewców z Dawidgródka dla P. Prezydenta Rzplitej

Wczoraj Pan Prezydent Rzplitej otrzymał na Zamek delegację z Polodroży znaną z Głównym Urzędzie Statystycznym, na ostatniemu swym posiedzeniu ustaliła, iż w październiku w porównaniu z wrześniem r. b. koszty utrzymania rodziny pracowniczek wzrosły o plus 1,3 proc.

Ambasador rządu w Burgos objął w posiadanie placówkę w Berlinie

BERLIN, 9.11. W sobotę opuścił nagle Berlin przedstawiciel rządu madryckiego Rovira. Rovira przed wyjazdem z Berlina zamknął na klucz bramy placówki ambasady hiszpańskiej i pozostawił klucze szoferowi.

B. ambasador hiszpański Agramonte y Cortijo objął w posiadanie

Wojska rządowe podjęły rozpoczęły w kontrakcie na pozycje powstaniec. Zakonczył się on zdobyciem, ale przez powstaniec: gmachu uniwersyteckiego i szpitala miejskiego. Po zajęciu szpitala powstaniec przegradzali się do dzielnicy Geserias, pomiędzy mostami: Toledo i Segowia.

Atak na bagnety

W pobliżu Campo de Retamares przed strosowaniem rzeki Manzanares kolumna gen. Asensio, która atakowała stolicę od strony północno-zachodniej, spotkała się z niechętnie zaaktywem oporem wojsk rządowych, które zaimowały podwójnie, a w niektórych miejscach nawet potrońne linie okopów. Zdobytło je w krwawej walce na bagnety.

Walki na ulicach

Na polu wysiłkowym walczą oddziały gwardii cywilnej, które wyprzedziły posłuszność rządu madryckiego. Oddziały te zostały w ciężkich walkach wyparte przez czerwonych z miasta i bronnia się obecnie w okopach na polu wysiłkowym.

Walki uliczne w stolicy zapewno trwa jeszcze kilka dni. Liczne obrońców Madrytu oceniana jest na około 30.000 ludzi. Sa to wprawdzie oddziały mało zdyscyplinowane, ale znalazły się w sytuacji bez wyjścia, walczą rozpaczliwie, chwytając się niedługo, nawet tak nymitywnych środków, jak obławianie atakujących powstaniec wrzucania wody i ołowia.

Radziostaje powstaniec donoszą, iż podczas walk o stolicę wzięto około

3.000 leńców. Wśród nich znalazło się około 100 cudzoziemców, a mianowicie Francuzów i Rosjan. Ci ostatni zostali wzięci do niewoli razem z tankami. Jeńców sowieckich oddano do głównej kwatery, idzie będą osobście przesłuchiwani przez gen. Franco.

Bojowe komunikaty Caballero

PARYZ, 9.11. — Tel. wł. — Radiostacje rządu madryckiego wysyłały i nadal nieustannie bojowe komunikaty, w których zapowiadają, że rząd mimo wyjazdu ze stolicy nie zrezygnował z walki, lecz zamierza prowadzić wolne do niej, aż do zupełnego oswobodzenia kraju od łaszystów.

Komunikaty usprawiedliwiają niecierpliwość rządu do Walencji wczeladami polityki zarządzonej. Powstaniec rozpoczęli generalny atak na Madryt z myślą wzięcia do niewoli rządu, aby w ten sposób ułatwić uznanie rządu powstaniec przez zagranicę. Zmiana siedziby rządu pokrzyżowała więc plany powstaniec.

Pałac wzięty szturmem

Radziostaje powstaniec w Teneriffie donosi, że wojska powstaniec, wśród zacieklonych walk przedostały się aż pod pałac królewski, który został wzięty szturmem.

Domy madryckie w płomieniach Wojska rządowe nie mają artylerii

TOLEDO, 9.11. Po całonocnej krwawej bitwie powstaniec omiwały się podminowane mosty na drogach do Toledo i Segowia, usadowili się na lewym brzegu rzeki Manzanares. Powstaniec udało się przeprowadzić przez rzekę oddziały czołgów. Artyleria powstaniec zajęła pozycje między obu mostami, skąd skutecznie bombarduje grupy domów położone w okolicach bramy toledańskiej. Szereg budynków stoi w płomieniach, zwłaszcza w dzielnicy willi, położonej w pobliżu akademii sztuk pięknych.

Na drodze do Toledo znajdują się trzy rzędy uziemionych betonowych obwodników przez wojska rządowe. Przed tymi pozycjami ustawiono zasieki z drutu kolczastego o szerokości 40 m. Od trzech dni przenawadza oddziały rządowe kontratakują.

Flaga powstańcza na konsultacje hiszpańskie w Poznaniu

W niedziele, z okazji rozpoczęcia przez wojska powstaniec ataku na Madryt, zawieszony został na gmachu hotelu „Britania” w Poznaniu gdzie

mieści się konsulat Hiszpanii, sztandar czerwono-złoty z wiązką złotych sznurów w środkowym pasie. Jest to sztandar powstańcza.

Angielski głos o polityce min. Becka

Londonyński „Times” zamieszcza w niedzielnym numerze artykuł wstępny z okazji wizyty min. Becka, stwierdzający, że wizyta ta planowana była przed kilku miesiącami i usiłując zwolewać skutkiem śmierci króla Jerzego. Min. Beck jest przedstawicielem króla, który dzień 16. Brytanii, według słów jednego z dzienników powstaniec, zacytowanych przez „Times”, „ta sama niechęć do formowania bloków i przeciwników wrogich państw i to samo poczucie rzeczywistości”.

Jesińską Polską, mimo wstrząsów ostatnich lat, jest dziś zarówno sojuszniką Francji, jak i posiadającą dobre stosunki z Niemcami — zadowoloną z nich.

Wizyta ta była przedmiotem dyskusji polityki min. Becka. Jego dążenia do dobrych stosunków z Niemcami i jego oczwistawia podzielników wobec króla francusko-sowieckiego brana była za wyraz sowieckich uczuć.

Czynnik decydujący w Polsce uważają szczer polsko-francuski jako zasadniczy element polityczny w Europie, co nie może być powzięwane o pałce Francji z państwem bolszewickim. W czasie rozmów londonyjskich poruszona została zapewne sprawa Górska i emigracji Żydów polskiego do Palestyny.

Łódka z jedynym rozbitkiem w wzburzonych falach morskich

LONDON, 9.11. — Nad wyspami brytyjskimi szaleje od 24 godzin niezwykle silna burza. Szybkość wiatru dochodzi do 100 km na godzinę. Więcej niż 30 statków schroniło się do portu. Wobec braku wiadomości o parowcu niemieckim „Isis”, podążający na pomoc parowcowi angielskiemu „Queen Mary”, parowiec niemiecki „Westerland” znalazł jedynie łódź ratunkową z „Isis” z jedynym człowiekiem, nie informując na żaden inny ślad statku i rozbitków.

„Westerland” udał się na dalsze poszukiwania.

„Queen Mary”, która była oczekiwana wczoraj wieczorem w Southampton miała bardzo ciężką podróż. Parowiec już wczoraj rano musiał zredukować swą szybkość do 17 węzłów na godzinę. Wy

Pomoc zimowa

Wczoraj przez radio minister rolnictwa P. Juliusz Poniatoński wygłosił przemówienie do rolników, w którym stwierdził, iż do pospolitego ruszenia na odniek walce ze skutkami bezrobocia, zmobilizowani zostali rolnicy, którzy współdziałają muszą w spełnieniu obowiązku — wyżywienia w zimie bezroboczników.

Opieszali pod preglerem opinii

Min. Rolnictwa wzywają rolników do darów na pomoc zimową

Drożyzna wzrasta

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym, na ostatniemu swym posiedzeniu ustaliła, iż w październiku w porównaniu z wrześniem r. b. koszty utrzymania rodziny pracowniczek wzrosły o plus 1,3 proc.

W osobach miejscowego posła mł. Jana Freymana oraz członków spółdzielni szewców w Dawidgródka w osobach pp.: E. Czecha i J. Matusiewiczza

Delegacja wreczyła Panu Prezydentowi w darze buty myśliwskie, wykonane przez spółdzielnię szewców w Dawidgródka.

„Na gwałty odpowiadać będziemy gwałtami” Stanowcza i jednolita postawa Pomorzana wobec gwałtów hitlerowców w Gdańsku

Gdynia, w listopadzie. Zapowiedziany na niedziele rano wiec protestacyjny w Gdyni przed napadem na Polaków w Gdańsku, odbył się przy udziale tysięcy publiczności z całego wybrzeża polskiego.

Wiele przybrał rozmiary obywatelskiej manifestacji żywość, jakiej Gdynia nie widziała nawet w dorocznym Święcie Morza. Na placu Grunwaldzkim, udekorowanym w maszy z flagami o barwach narodowych, ustawiły się wszystkie organizacje społeczne, robotnicze, kobiece, młodzież szkolna i ludność całego wybrzeża wraz z sztabami i orkiestrami.

Do gicantofonu wygłosił wspaniały przemówienie ks. Szarecki oraz przedstawiciele świata pracy. Wśród burzliwych okrzyków

przy dźwiękach orkiestr — pochód ruszył przed Komisarjat Rządu i przed Koleją przemówił przez Związek Legionistów rtm. rez. Jabłoński, który podniósł w swym przemówieniu, iż wszyscy Polacy bez różnicy przekonań, stają w obronie polaków gdańskich i ich praw w Gdańsku.

W zakończeniu swego przemówienia mowa stwierdził, iż terror i siły panujące w Gdańsku na terenie Wolnego Miasta kolidują z hasłem zbliżenia narodów: polskiego i niemieckiego, ustalonym przez dwu wielkich mężów stanu i dwóch dżozw Marszałka Józefa Piłsudskiego i kanclerza Rzeszy Hitlera.

Po przemówieniu rez. Jabłońskiego mjr. Ruszczyk odczytał na stojąco rezolucję która przyjęła jednomyślnie.

Dnia 8 listopada 1936 r. mieszkańcy

Wielkiej Gdyni i okolic bez różnicy przekonań, doprowadzili do ostateczności w swoim poczuciu narodowym na widok cięczych gwałtów i nadziały partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku zebrał się na wiecu, w liczbie kilkunastu tysięcy, a pomini zarządzonej ostatniej zmiany myśli około wuj Wielkiego Marszałka zadała stanowczo wystąpienia Rządu Polskiego, celem przywrócenia opozycyjnych praw Rzeczpospolitej Polsce w Gdańsku. Zadamy ukarania i odwołania winnych partyjnych prowokatorów, depcących konstytucję wolnego miasta.

Zapowiadamy, że w gwałty odpowiadać będziemy gwałtami, zapowiadamy, że z powodu zagrożenia Ziemi Pomorskiej ze strony inatników partyjnych narodowo-socjalistycznych rozpoczniemy stanowczo mocną bezwzględna walkę z niemieczką na Ziemi Pomorskiej. Zadamy natychmiastowego wywłaszczenia rolników Niemców, którzy są agentami narodowych-socjalistów gdańskich i zagrażają naszemu Pomorzaniu i nasel Gdyni a na tych ten renach osadzenia patriotycznego i węgletającego w ciężkich warunkach polskiego świata pracy.

Na zakończenie przemówił komisarz rządu mjr. Sokół, który oświadczył, iż uchwaloną rezolucję przesia do wiadomości władz stołecznych.

T. G-4

Nowe zajęcia studenckie wydały się wczoraj w Warszawie

Wczoraj doszło do większych zajęć studenckich z okazji mszy odprowanej dla dusz s. p. Wacławskiego, zabitego w czasie zajść studenckich w Wnie przed 5-ciu laty.

Do przeprowadzającej kościół akademicki młodzieży zwrócił się rektor kościoła akademickiego ks. piał. Detkens, zaklinając ich, aby wstrzymali się od wszelkich ekscesów. Przemówienie to jednak nie odniosło żadnego skutku, i wyehodząca młodzież uformowała przed zbliżającym się Krakowem Przechmiem ku Nowemu Światowi. Na wysokości ul. Trebackiej kordony policjacyjne rozdziałał pochód, przecinając go na części i skierowując w różne ulice. Studenci wnosząc manifestacyjnie okrzyki i spiewając hymn młodych, ruszyli w kierunku grupami przez miasto ku Politelnice.

Policja rozproszyła największą z nich na ulicy Wierzbowej. Studenci jednak przedostawali się przez ogród Saski na ul. Marszałkowską i ruszyli dalej.

Poszczególne grupy szły chodnikami, bilac przechodząc, tłumacząc szyby, m. in. w „Kurierze Polanym”. Koło g. 1.30 wszystkie grupy zebrały się na dziedzińcu Politelniki. Do zebranych przemówił kilku przywódców, m. in. przedstawiciel lwowskich studentów.

W pewnym momencie 3 grupy studentów zastatkowały policję, dwie obrzuciły gradem kamieniami i złomów żelaznych kordony, zamykające ul. Polna, przecinając kordon na rogu ul. Koszykowej i 6-go Sierpnia.

Studenti tymczasem zabarykadowali brame i pównymozonymi z warsztatów narzędziami rozebrali bruk, grupując znaczne ilości kamieni, przy czym najgłośniejwo pomagali im studenci.

W pewnym momencie 3 grupy studentów zastatkowały policję, dwie obrzuciły gradem kamieniami i złomów żelaznych kordony, zamykające ul. Polna, przecinając kordon na rogu ul. Koszykowej i 6-go Sierpnia.

Studenti tymczasem zabarykadowali brame i pównymozonymi z warsztatów narzędziami rozebrali bruk, grupując znaczne ilości kamieni, przy czym najgłośniejwo pomagali im studenci.

Od ul. Śniadeckich wyruszył pochód. Kilku studentów obwiazalo sobie głowy ręcznikami, symulując rannych. Żadnych rannych nie było, gdyż policja w czasie rozpedzania studentów, używała tylko palek gumowych. Natomiast w czasie zajść zostało poranionych kamieniami 12 policjantów.

Policja pochód rozproszyła, zatrzymując czterech studentów: 18-letniego Wojechę Galasa, słuchacza szkoły Wawberbera, 21-letniego Jerzego Milaszewskiego, słuchacza S. G. H., 20-letniego Mariana Kubice, studenta U. J. P. i 26-letnią Helene Batczewską, studentkę U. J. P.

Tymczasem nadejechała rezerwa policjacyjna z Golezdnowa. Studenci cofnęli się od sztachet i małymi grupkami opuścili teren Politelniki, wychodząc przez furtkę przy ul. 6-go Sierpnia i rozchodząc się po mieście.

Wczoraj w czwartym dniu losowawia z proc. Prem. Pożyczki inwestycyjnej padły premiero na następujące numery:

(Pierwsza cyfra oznacza nr serii, druga nr obligacji).

21-300 na try: 33-21 46-25 93-40 92-25 163-41 167-33 170-31 173-41 175-40 178-33 181-41 184-33 187-41 190-33 193-41 196-33 199-41 202-33 205-41 208-33 211-41 214-33 217-41 220-33 223-41 226-33 229-41 232-33 235-41 238-33 241-41 244-33 247-41 250-33 253-41 256-33 259-41 262-33 265-41 268-33 271-41 274-33 277-41 280-33 283-41 286-33 289-41 292-33 295-41 298-33 301-41 304-33 307-41 310-33 313-41 316-33 319-41 322-33 325-41 328-33 331-41 334-33 337-41 340-33 343-41 346-33 349-41 352-33 355-41 358-33 361-41 364-33 367-41 370-33 373-41 376-33 379-41 382-33 385-41 388-33 391-41 394-33 397-41 400-33 403-41 406-33 409-41 412-33 415-41 418-33 421-41 424-33 427-41 430-33 433-41 436-33 439-41 442-33 445-41 448-33 451-41 454-33 457-41 460-33 463-41 466-33 469-41 472-33 475-41 478-33 481-41 484-33 487-41 490-33 493-41 496-33 499-41 502-33 505-41 508-33 511-41 514-33 517-41 520-33 523-41 526-33 529-41 532-33 535-41 538-33 541-41 544-33 547-41 550-33 553-41 556-33 559-41 562-33 565-41 568-33 571-41 574-33 577-41 580-33 583-41 586-33 589-41 592-33 595-41 598-33 601-41 604-33 607-41 610-33 613-41 616-33 619-41 622-33 625-41 628-33 631-41 634-33 637-41 640-33 643-41 646-33 649-41 652-33 655-41 658-33 661-41 664-33 667-41 670-33 673-41 676-33 679-41 682-33 685-41 688-33 691-41 694-33 697-41 700-33 703-41 706-33 709-41 712-33 715-41 718-33 721-41 724-33 727-41 730-33 733-41 736-33 739-41 742-33 745-41 748-33 751-41 754-33 757-41 760-33 763-41 766-33 769-41 772-33 775-41 778-33 781-41 784-33 787-41 790-33 793-41 796-33 799-41 802-33 805-41 808-33 811-41 814-33 817-41 820-33 823-41 826-33 829-41 832-33 835-41 838-33 841-41 844-33 847-41 850-33 853-41 856-33 859-41 862-33 865-41 868-33 871-41 874-33 877-41 880-33 883-41 886-33 889-41 892-33 895-41 898-33 901-41 904-33 907-41 910-33 913-41 916-33 919-41 922-33 925-41 928-33 931-41 934-33 937-41 940-33 943-41 946-33 949-41 952-33 955-41 958-33 961-41 964-33 967-41 970-33 973-41 976-33 979-41 982-33 985-41 988-33 991-41 994-33 997-41 1000-33

Wiedeńskie rozmowy włosko-austriackie

WIEDEN, 9.11. — W wiedeńskich kołach politycznych zwracają uwagę, iż w rozmowach austriacko-włoskich, min. Ciano poinformował kanclerza Schulenburga o przebiegu ostatnich rozmów berlińskich oraz zapozna go z poglądami Mussoliniego na sytuację Austrii. Przedmiotem rozmów obu mężów stanu mają być wyniki ostatniego pobytu przewodwicy austriackich legatystów — dr Wiesnera w Rzymie. Po konferencji wiedeńskiej należy oczekiwać doniosłych rezultatów jeśli chodzi o wewnętrzny ustroj Austrii.

Poza tym tematem konferencji będą sprawy: uznanie przez rząd Węgier i Austrii włoskiego imperium afrykańskiego, oraz stanowisko wobec zagadnienia reformy Ligi Narodów i organizacja zbiornikowego bezpieczeństwa w Europie.

Wbrew przewidywaniom pracy żaden przedstawiciel Rzeszy niemieckiej nie będzie brał udziału w obradach w charakterze obserwatora.

zultatów jeśli chodzi o wewnętrzny ustroj Austrii.

Poza tym tematem konferencji będą sprawy: uznanie przez rząd Węgier i Austrii włoskiego imperium afrykańskiego, oraz stanowisko wobec zagadnienia reformy Ligi Narodów i organizacja zbiornikowego bezpieczeństwa w Europie.

Wbrew przewidywaniom pracy żaden przedstawiciel Rzeszy niemieckiej nie będzie brał udziału w obradach w charakterze obserwatora.

Wykonanie ustawy o uboju zwierząt

W ministerstwie rolnictwa odbędzie się we czwartek konferencja, na której mają być uzgodnione ostateczne teksty instrukcji w sprawie wykonania przepisów ustawy o uboju zwierząt w zaszkadliwych i w zniszczonych

Wykonanie ustawy o uboju zwierząt

W ministerstwie rolnictwa odbędzie się we czwartek konferencja, na której mają być uzgodnione ostateczne teksty instrukcji w sprawie wykonania przepisów ustawy o uboju zwierząt w zaszkadliwych i w zniszczonych

Arcyksiaże Otto Habsburg zrzęca się z córką króla włoskiego

LONDON, 9.11. W Rzymie kursoria upozorwje pogłoski, iż w najbliższym czasie zostanie ogłoszone zaręczyny córki króla włoskiego księżniczki Marii z pretendentem do tronu: austriackiego i węgierskiego ks. Ottomem.

Jak sadza, sprawa ta będzie omawiana jeszcze podczas obecnych obrad wiedeńskich. Wedle tych pogłosk, arcyksiaże Otto zostanie proklamowany królem Wexler, a nie cesarzem austriackim.

Trójjęzyczne pisma w Abisynii

RZYM, 9.11. Na skutek zarządzenia Mussoliniego nastąpiła reorganizacja prasy włoskiej w Abisynii. „Giornale di Addis Abeba”, który ukazał się w kilka dni po zajęciu stolicy Abisynii został obecnie prze-

lanowany na „Corriere dell'Impero”, zawiera 6 do 8 stron tekstu w językach włoskim, amharyjskim i arabskim i jest bogato ilustrowany.

Pełna tabela wygranych na Pożyczce Inwestycyjnej

10294-31	10370-31	10399-31	10432-31
10548-31	10604-31	10630-31	10663-31
10698-31	10720-31	10753-31	10793-31
11026-31	11020-31	11038-31	11240-31
11076-31	11209-31	11298-31	11348-31
11427-31	11461-31	11490-31	11891-31
11879-31	12016-31	12064-31	12176-31
11912-31	12277-31	12326-31	12409-31
12208-31	12311-31	12360-31	12617-31
12646-31	12691-31	12734-31	12789-31
12891-31	12944-31	12991-31	13049-31
13094-31	13151-31	13202-31	13261-31
13366-31	13424-31	13474-31	13534-31
13604-31	13673-31	13724-31	13784-31
13922-31	13991-31	14042-31	14103-31
14224-31	14293-31	14344-31	14405-31
14524-31	14593-31	14644-31	14705-31
14992-31	15061-31	15112-31	15172-31
15332-31	15401-31	15452-31	15512-31
15824-31	15893-31	15944-31	16004-31
16304-31	16373-31	16424-31	16484-31
16964-31	17033-31	17084-31	17144-31
17424-31	17493-31	17544-31	17604-31
17884-31	17953-31	18004-31	18064-31
18524-31	18593-31	18644-31	18704-31
19264-31	19333-31	19384-31	19444-31
19884-31	19953-31	20004-31	20064-31
20604-31	20673-31	20724-31	20784-31
21324-31	21393-31	21444-31	21504-31
22044-31	22113-31	22164-31	22224-31
22924-31	22993-31	23044-31	23104-31
23644-31	23713-31	23764-31	23824-31
24524-31	24593-31	24644-31	24704-31
25404-31	25473-31	25524-31	25584-31
26484-31	26553-31	26604-31	26664-31
27464-31	27533-31	27584-31	27644-31
28644-31	28713-31	28764-31	28824-31
29804-31	29873-31	29924-31	29984-31
31044-31	31113-31	31164-31	31224-31
32364-31	32433-31	32484-31	32544-31
33764-31	33833-31	33884-31	33944-31
35244-31	35313-31	35364-31	35424-31
36804-31	36873-31	36924-31	36984-31
38444-31	38513-31	38564-31	38624-31
40164-31	40233-31	40284-31	40344-31
41984-31	42053-31	42104-31	42164-31
43904-31	43973-31	44024-31	44084-31
45924-31	45993-31	46044-31	46104-31
48044-31	48113-31	48164-31	48224-31
50264-31	50333-31	50384-31	50444-31
52584-31	52653-31	52704-31	52764-31
54924-31	54993-31	55044-31	55104-31
57364-31	57433-31	57484-31	57544-31
59904-31	59973-3		

Wódz zawsze zwycięski

Marszałek Edward Śmigły - Rydz



Józef Piłsudski i Edward Śmigły-Rydz.

Zycie Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza ma wzniosły styl wielkości. Nieustraszona odwaga, najelegzsze poczucie odpowiedzialności potrzebującej się na postać prosta składają się na osobista prostota składają się na postać wojska i meża stanu, jakich bardzo niewiele mieliśmy w naszych dziejach.

Marszałek Śmigły - Rydz liczył 50 lat. Urodził się dnia 11 marca 1886 r. w Brzeżanach. Maturę zdał w Krakowie, tu także ukończył Akademię Szlak Pięknych i wydział filozoficzny.

Już na ławie szkolnej brał udział w pracy konspiracyjnej. W Krakowie wstąpił do Strzelca i kończy Szkołę Oficerską Związku Strzeleckiego, jako jeden z najwybitniejszych uczniów Komendanta.

Wojna zastaje go na stanowisku Komendanta Związku Strzeleckiego we Lwowie. Na czele III batalionu bierze udział we wszystkich operacjach w sierpniu i wrześniu r. 1914, wyróżniając się jako jeden z najwybitniejszych, najelegzszych dowódców, walczący nieustraszenie pod Brzegami, Opatowem, pod Łaskami i Anielinem.

W czasie słynnego odwrotu przez Ulinie Małą rozegrała się pamiętna nocna bitwa między Józefem Piłsudskim a Edwardem Śmigłym - Rydzem. W pierwszym dniu pochodu, gdy Komendant, pragnąc rozpoznać sytuację, chce zatrzymać maszerującą kolumnę II batalionu i samemu wysunąć się naprzód, major Śmigły kładzie rękę na wodzach „Kasztanek” i woła:

— Komendancie! Nie wolno, ja

prowadzę awangardę. To mój obowiązek. Proszę zaczekać!

Ryzykowny manewr przez Ulinie udał się całkowicie i wkrótce potem major Śmigły mianowany zostaje dowódcą I pułku piechoty Legionów.

Na czele swego pułku major Śmigły - Rydz wyróżnia się w walkach nad Nidą, pod Kozimiem, wreszcie daje przykład brawurowej odwagi pod Przepiórkowem i Konarami, potem pod Kamieńcem i pod Tarlowem. W rozkazie Komendanta, datowanym z Konar czytamy o tych bojach:

Major Śmigły - Rydz złożył w bojach o lasach Kozimińskich dowody niezwykłego mistwa i spokojności przy największym niebezpieczeństwie. Majorowi przede wszystkim przypisuję, że III batalion nie ugiął się przy spełnianiu zadania...

Kiedy potem, po pewnym okresie bohaterskich zmagania, w których pułk pierwszy był zawsze na czele, komendant Piłsudski żegna się na jakiś czas ze swymi żołnierzami, w tych słowach powierza ich w ręce ppłk. Śmigłego - Rydza:

ZOLNIERZE!

Na krótki czas zostajęcie się z Wami, powołany do innych czynności. W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydz oddaję komendę nad Wami, wiedząc, iż odczycie go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką oddałem się do moich.

A kiedy ppłk. Śmigły - Rydz, po

dłuższych i ciężkich bojach zdobywał linie Styru, Komendant Piłsudski pisał o nim w rozkazie:

Specjalnie dziękuję pułkownikowi Rydzowi - Śmigłemu, któremu wypadło w najelegzszych warunkach prowadzić Brygadę, za siłę woli i hart, wykazane w tych chwilach, za sławę, którą okrył nas zwycięstwem Jablonki i Kukli.

Wkrótce potem ppłk. Śmigły wyróżnia się znów pod Optową, a przede wszystkim w największej bitwie Brygady pod Kościelną. W odwrocie stamtąd p.p. Legszel w strażach tylnych, osłaniając od wrot Brygad i innych pułków legionowych.

W sierpniu r. 1916 po dymisji Józefa Piłsudskiego ze stanowiska Komendanta Legionów, pułkownik Śmigły - Rydz otrzymał dowództwo i staje się rzecznikiem Komendanta w trudnych chwilach po wniesieniu zbiorowej dymisji przez żołnierzy.

Wówczas to Józef Piłsudski, pisze:

Kochany Pułkowniku, mając głęboko Wyszczu taktyki, który tak wysoko zawsze cenilem, zwracam się do Was, abyście zechcieli wśród wojska być rzecznikiem mych uczuć i wyrazicielem mego zdania.

W roku 1917 po uwieszeniu Komendanta, pułkownik Śmigły-Rydz zostaje komendantem naszej ówczesnej armii podziemnej, Polskiej Organizacji Wojskowej.

Powstaje „Organizacja A” jako tajny rząd narodowy i energia obywateli niepodległościowego wzraza na siłach. Wymaga się walka z okupantami i biernością społeczeństwa.

W ostatnich dniach października r. 1918 P.O.W. zostaje zmobilizowana w Lublinie i zaś powstaje rząd ludowy, w którego skład wchodzi pod nieobecność Józefa Piłsudskiego ppłk. Śmigły - Rydz, mianowany generałem i ministrem wojny.

W ciągu kilku dni wojsko niemieckie zostało rozbrojone. Wracając Piłsudski a general Śmigły-Rydz obejmują najpierw D. O. Gen. Lublin, a potem D. O. Gen. Warszawa. Wkrótce mianowany zostaje dowódcą I dywizji Legionów, w której odżywa cała chwala wojenna dawniej I Brygady. Na czele swej dywizji gen. Śmigły - Rydz w pałacu Wielkanoc wyzwała w r. 1919 Wilno i idzie dalej od zwycięstwa no zwycięstw.

Grupa jego otrzymuje teraz za zadanie przebiec frontu rosyjskiego, opuszczenie Dymaburga i utworzenie możliwe najkrótszego wspólne frontu polsko - lotewskiego.

Wkrótce Dymaburg został zdobyty, a w uciążliwej kampanii zimowej, wyzwolona została Litwalia i nawiązany mocny wspólny front polsko - litewski, uniemożliwiający bądź porozumienia Rosji z Litwą bądź Rosji z Niemcami.

Powierzać stał gen. Śmigłemu najtrudniejsze zadania. Komendant skierowuje Go teraz na Ukrainę.

Już rankiem dnia 26 kwietnia r. 1920 general Śmigły - Rydz zdobył Zytomierz, dnia 7 maja za murów Kijów.

Alle 40-milionowy naród ukraiński nie drgnął woła bytu niezależnego. W miesiąc po zdobyciu Kijowa armia polska została oioczona przez armie rosyjskie, lecz z matni tej, po boju pod Borodziańska, potrafi żołnierz swego calo i zdrowo general Śmigły - Rydz wyprowadzić.

Następnie odwrót polski i ofensywa rosyjska. Ale w czasie kiedy na północy padał Mińsk, Wilno i Grodno, na południu gen. Śmigły-Rydz ocnosi poważny sukces: najgroźniejszy przeciwnik w tym miejscu Budyennyj zmuszony został rozpocząć odwrót i opuścić Brody, skąd zagroził już bezpośrednio Lwowowi.

W pamiętnych dniach sierpniowych 1920 r. gen. Śmigły - Rydz znajduje się znowu na najbardziej

odpowiedzialnym posterunku, pomalowany na dowódcę „frontu środkowego”, gdzie miało się rozegrać główne starcie.

O akcji gen. Śmigłego na tym froncie pisze Marszałek Piłsudski:

Gen. Rydz-Śmigły rozwiązał swoje zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny. Operacje jego i działania dwóch dywizji, 1-ej i 3-ej, stanowią jedną z najelegzniejszych kart, jaką armia polska posiada. Gen. Śmigły i obie dywizje znalazły rozstrzygnięcie zwilgoie zadania w sposób aktywny. Zgodnie z moralną siłą, którą posiadały, szukały naprzód obie dywizje zwycięstwa nad nieprzyjacielem, z którym były w kontakcie, by w ten sposób wygrały na czasie, odejść spokojnie ku północy, dokąd je wzywaliśmy.

Decydujący atak rozpoczął gen. Śmigły - Rydz w dniu 16 sierpnia. Wróg uderzony najmieszdzownie w bok lewy musi odstąpić od Warszawy. General ani na chwilę nie staje w swym zwycięskim pełzecie naprzód.

Wróg nie może uciec calo z kraju. Należy mu zabieć drogi i zrobić ostatecznie. Gen. Śmigły Rydz z nowa armia śiega nieprzyjaciela poosi Miedzyrzec — Białystok i dnia 25 sierpnia zamyka obrys od wschodu. Cześć nieprzyjaciela udaje się przedrzeć do Prus Wschodnich — reszta broń składa.

Teraz chodzi o pełne wykorzystanie zwycięstwa.

Znowu zadanie główne przypada gen. Śmigłemu. Wykonat je w całej pełni. Napierw bije Litwinów na głowę w Sełnach — potem zajmuję Lidę. Operacje te kończy słynna bitwa nad Niemnem będąca nowym tryumem do sławy generala Śmigłego - Rydza a decydująca o ostatecznym już zwycięstwie.

W kilka tygodni potem poloisane zostały przedwstępne warunki pokoju, a dnia 18 października na łaci osiagniętej przez wojska nasze ustaly dzialania wojenne. Linia ta pokrywa się mniej więcej z dzielnicą wschodnią granicą naszego państwa.

Po wojnie r. 1920 gen. Śmigły-Rydz, wciąż jako dowódcą 2 armii, pracuje jednocześnie o na stanowisku inspektora armii Nr. 1, a z dniami 14 października r. 1920 mianowany zostaje inspektorem armii w stworzonym w tym czasie przez Marszałka Józefa Piłsudskiego Generalnym Inspektorate Sił Zbrojnych.

Słedząc przebieg życia generala Śmigłego - Rydza, który obejmując dziś buławę marszałkowska, widzimy wyraźną nie przewodnia. Zawsze na przedzie, zawsze w najtrudniejszych, w najbardziej odpowiedzialnym zadaniu zwycięski. Zawsze staje tam, gdzie walczyć za wszelką cenę rozisrzajac wywalczyc trzeba zwycięstwo.

Marszałek Śmigły - Rydz może o sobie powiedzieć, jak mawiał jeden z największych wodzów Polskich dawniej Hetman Czarniecki:

— Jam nie z soli, ani z roli, ale z łaci osiać co mié boli uroslém



W polu... — rok 1916.

Kazimierz Andrzej Czyżowski

Drugi Marszałek

Tych, którzy płacząc drzemią w mrokach krypty i wielkość szepczą z różańcowych galek, niechaj porazi grom, co z prochów szczypty pada na Polskę znów słowem „marszałek”!

W chaosie dziejowy wzięty we dwa ognie, Wódz nurza rękę w narodową lawę, by zanim lawin zwał rękojęś pognie, wyrwać z niej laskich przeznaczę buławę!

I wyrwać krwawy strzęp z żołnierskiej piersi i strzęp ten cisnąć w głąb Polski pożarem, przepalić skórę i pęd owczej sierści, a tłum przetopić w Naród pod sztandarem!

Faryzeusze precz! I milczcie tchórze! Niech biją dzwony, działa wieszczą światu: z najwyższej woli, w służbie Majestatu, DRUGI MARSZAŁEK WYSZEDŁ NA PRZEDMURZE!

„Mój uczeń - Śmigły...”

W Magdeburgu, niemiecki dzi naj miesiąc nad niedzys słowiańska rzeka Łaba, siedzi w pruskim więzieniu Komendant Piłsudski. „Nad głową jego stoi kat. Nigdy nie jest pewny jego stopy”.

Komendant jest samotny jak w grobie zamknięty.

Teraz w więzieniu jest czas, żeby netyko przemyśleć dawne boje, ale je nawet opisać. Czy zostana dla pominy — niewiadomo, ale zawsze to uga. Jakbyś się przyjaćielowi wygadał ze zmarliem i z radości wywał.

Dorozcom swoim powiada Komendant:

*) Rozdział z książki Romana Zawady pt. „Orowieści żołnierskie o generalu Śmigłym”, wydanej niedawno przez Główną Księgarnię Wojskową.

— Bezprawnie mnie tu trzymacie samotnie w więzieniu. Powiedział mi w twierdzy Wesel, gdy tam siedziałem, lei komendant, general, że prawo pruskie zabrania trzymać więźnia samotnie. Dajcie mi pióro i papier, żebym mógł skargę napisać. Dajcie mi dużo papieru, bo po niemiecku słabo pisze i dżko go napisze.

Usmaiał się chytrze Komendant, gdy Mu dał atrament, pióro i papier. Zasiadł przy stole i zaczął pisać.

Ani Mu w głowie żadna skarga. Komu się skarzyć? Prusakom? Po co?

Pisze małymi, skąpymi literami, żeby na więcej papieru starczyło. Pisze o bojach za Polskę, o Ulinie Małej, o marszu między korpusami i rosyjskimi, gdy stawał na kartę

sebie i niemal cały swój oddział. Dusze miał wtedy jakże ciężka! Szedł Komendant przez te Ulinie Małe, cofając się z pod Deblina w okonie korpusu austriackiego. Wszyscy byli przezneczeni, a przychodził rozkaz, że Komendant ma iść ze swoim oddziałem na zwład przez Żarnowiec do Miechowa. To znaczy przebieć przed frontem.

Wyobraził sobie Komendant, że jest jeszcze waski korytarczyk między cofającym się Austriakami, a nadechodzącymi Moskalami i że on ze swymi tamędy przeskoczy.

Pozał się Bóże, taki to tam był i korytarczyk. Ale skąd Komendant mógł o tym wiedzieć? Choć Komendant, ale omylił się.

Wcale tam nie było żadnego korytarczyka.

I Komendant poszedł wprost, przez strażę przednie korpusu rosyjskiego.

I przeszedł. Cuda się dzieją. Samo istnienie Piłsudskiego przecieży było też cudem.

— Jak to było w tym marszu przez Ulinie Małą? — przypomniał sobie Komendant. Widzi jakby to dziś było.

Straż przednia prowadzi Śmigły. Idzie na czele kolumny. Jazda! Ruszamy! — powiada. Na Miechów. Z Wołbromia na Miechów. Przy stacji Miechów szpica błdzi.

Wywołują ludzi z chaty, baby chłopa. Komendant mówi:

— Chłopsze, zaprowadzcie nas co drogi na Miechów, zbieraj się, idziemy zaraz.

Baby w płacz, narzekanie, rozprowadanie.

Śmigły przerywa gadanie, woła paru żołnierzy i ci przystępują do chłopa. Wyprowadza ich na jakąś drogę.

Maszeruje straż przednia łasem. Pali Komendanta ciekawość, co spo-

tka przy zagrodzie na skrecie. Wreszcie widac zabucowaną. Komendant wstrzymuje kolumnę i chce lechać naprzód, ale za czule konia chwytwa ręka Śmigłego.

— Komendancie! Nie wolno! Ja prowadzę straż przednia. To mój obowiązek. Proszę zaczekać.

Przypomniał sobie w więzieniu, w Magdeburgu, te chwile Komendant, przypomniał sobie błotnista drogę ledwie gdzieś wiodące chaty i na tej błotnistej drodze Śmigłego, trzymającego twardo cugle kasztanki.

Chchyła się głowa Komendanta nad papierem, zmiejsze się cichutko ze szczęścia i drobny, ciagle oszczędnymi literami pisze:

Kochany Śmigły! Kieram głowę na czele i wstaję przy kolunnie

literon i po chwili pisze dalej: „Wódz musi uszanować netyko granice swoich obowiązków, ale i praw swoich podkomendnych”.

Zamyślił się Komendant i dopisał ze wzruszeniem:

„Teraz mój uczeń — Śmigły — przypomniał mi do porządku”.

Przypomniał sobie Komendant, jak to było wtedy, tam, w tym ciężkim błocie pod Miechowem, jak strażdnie ludzie wleki się ospalę. Jak już noc kasła i dzień wstawać począł, jak zobaczył w oddali Ulinie Małe, gdzie baby rzewnie plakały.

Tam, w tej Ulinie Małej, odpoczął w Komendancie z wojskiem i tam się dowiaduje, że ten Jego korytarczyk między wojskami wcale nie istnieje. bo już wszędzie przechodził Moskał. Jest więc między dwiema drogami ich marszu. Sam posród neryziackiej armii. „Mucha wobec słonca”.

Dokąd teraz iść? Przez dzieł przeczaił się w Ulinie Komendant i namyślił się. O zmierzchu dalej wyruszył. Karabin rozładowane, żeby który nie wypadł. W marszu chłopy trzymają się pod ręce, kałuż nie obchodzą, żeby nie rozlażniać szeregów. Nie pala, głośno nie rozmawiają, ani nikt nie zakrzyknie. Tylko cicho można przebieć i uratować siebie.

(Dokończenie na str. 5-e).

Po zdobyciu Madrytu - co teraz?



Centrala telefoniczna w Madrycie zniszczona podczas bombardowania.

skończona. Żadna ze stron nie miała przed trzema miesiącami lotnictwa, ani nowoczesnego materiału i bez pomocy obcej nie mogłaby walczyć tak długo.

Ale dlatego też zdobycie Madrytu nie może oznaczać końca wojny. Pomoc obca będzie udzielana dalej i zapewne miesiąc jeszcze trwałymi zagram powstańcy, których przewaga jest niewątpliwą, opanują cały kraj.

Zjawia się teraz poza tym skomplikowane zagadnienie Katalonii. Czerwoni trzymają ją w klatce. Opor jej zaś będzie tym silniejszy, że obok niechęci politycznej - społecznych podsycać go będzie narodowo - kataloński separatyzm. Katalonia, mająca własną kulturę, własne tradycje i odrębny język zawsze do wspaniałych do niepodległości.

Dziś tendencje te będą wykorzystywane przez czerwonych, w Barcelonie, jak wiadomo, rozbił namoty jako konsul sowiecki Antonow - Owsieczko mający za zadanie zorganizować radziecką republikę katalońską. Czerwoni więc będą się tu broń do ostatka z pomocą Sowietów.

Jeśli pamiętać, iż Włochy i Niemcy już zadeklarowały, że nie chcą tolerować sowieckiej republiki w Katalonii niemiłosiernie osiadać sobie. Niebezpieczeństw kryje w sobie nowe stadium wojny hiszpańskiej. Gmatwa się także sytuacja dyplomatyczna. Niemcy Włochy i Portugalczycy umiały być od pewnego czasu umiały rząd gen. Franco natychmiast po wyjściu Madrytu. Natomiast Francja i Anglia chcą uznać ten rząd dopiero wówczas, gdy otrzyma zaufanie Korteżów, czyli parlamentu hiszpańskiego. Powiada zaś gen. Franco, chcąc rządzić po dyktatorzku, zapewne w ogóle wyborów do Korteżów nie zarządzi, sprawa uległaby odroczeniu na czas nieograniczony. W rezultacie istniałyby przez pewien czas dwa rządy legalne w Hiszpanii.

Tak więc nieprędko przestanie Hiszpania broczyć krwią i nieprędko "ekle będzie mogła Europa bez odepkoju spogadzać za Piraele. Pod pewnymi względami zdobycie Madrytu to nie koniec, lecz początek tragedii.

Na obronie życia

Mniej przestępstw niefletnich

Kroniki kryminalne notują znaczny spadek przestępczości niefletnich. Od kilkunastu miesięcy liczba spraw, rozpatrywanych przez sąd dla niefletnich.

W zakładzie poprawczym w Studzieńcu i innych zakładach poprawczych dla małoletnich frekwencja uległa stopniowemu zmniejszeniu.

Zmniejsza się także liczba drobnych przestępstw niefletnich i coraz rzadziej zdarzają się poważniejsze zbrodnie, których sprawcami są niefletnie.

Krok wstecz

Jak przedstawia się bilans drogowy ubiegłego sezonu?

Okazuje się, że w stosunku do poprzedniego roku wyniki są gorsze.

W r. 1935 wybudowano nowych dróg brukowanych i o nawierzchni tłuczwiowej - ogółem 1,333 kilometrów, z czego 336 km. dróg państwowych.

W roku 1935 wybudowano nowych dróg około 1,030 kilometrów, w tym tylko 150 km. dróg państwowych (głównie na Kresach Wschodnich) oraz około 900 km. samorządowych.

W sumie tego bilans wywada o blisko 300 km. mniejszy niż w roku ubiegłym.

W dziale dróg ulepszonych, gładkich powiększył się stan posiadania w roku ubiegłym o 415 km. nowocześniejszych trwałych nawierzchni, w tym - 316 km. na drogach państwowych.

Sezon zaś bieżący przysporzył tylko 260 km. nawierzchni ulepszonej na szlakach państwowych oraz około 70 km. na innych szlakach. W roku bieżącym stan posiadania wzrósł więc ogółem o 330 km. nawierzchni ulepszonej.

Zarówno tedy w dziale nowych dróg zwykłych, jak i dróg ulepszonych - bilans tegoroczny sezonu prezentuje się gorzej w stosunku do poprzedniego roku.

Nastąpiło prawie zahamowanie tempa i zamiast kroku naprzód nastąpił krok wstecz. Jest to oblaw niepokojąca.

Karczma „ludowa”

W polskiej osadzie gimnazjalnej Święta Wola, wybudowany został kosztowny kłódkiścielec tysięcy złotych okazały dom ludowy.

Niemalże jednak zdławienie ognia przybyła, gdy - zwiędając ów dom - spodziewa się utrzeć w nim urządzenia, jakie zwykły być w ludowym domu: a więc bibliotekę, salę teatralną i zebrał, lokale stowarzyszeń oświatowych itp.

Odbiół osiem pokoiów owego budownictwa zajmuje, restauracja, trzy pokoje wydzierżawia agencja pocztowa, a w najbliższym pokoju mieści się Kasa Stelczyka oraz zarząd rejonowej mleczarni i spółdzielni rolniczo - handlowej.

Po to tedy wzniesiono znacznym kosztem dom ludowy, by oddać go w dyspozycję karczmie, a gdzieś kątem pomieścić kilka rolniczych instytucji. Prawdziwe.

Dokąd polecą Lindbergh - na skrzydłach nowego wspaniałego samolotu

(Korespondencja własna)

Londyn, w listopadzie. Długa bezczynność znakomitego lotnika i zdobywcy Atlantyku, płk. Lindbergha, sprawiła, że rozeszły się już pogłoski o jego wycofaniu się z awiacji i rezygnacji z lotów.

Pogłoski te były fałszywe. Lindbergh ani myślał rezygnować. Szukał tylko godnego siebie samolotu. Dziś odbyła już próba lotu na aparacie, który narodził się w Anglii, niedaleko miejscowości Reading.

Na drodze, wiedzącej do Reading, wznosi się biały budynek hangaru, na którym widnieją słowa: „Wstęp wzbroniony. Departament prób. Tajne”.

Tu właśnie narodził się „Mohawk”, nowy ptak pułkownika Lindbergha.

Nowy samolot jest - zdaniem znawców - jednym z najskuteczniejszych na świecie. Ma wytworny kształt i odznacza się niedoścignioną wręcz precyzją budowy.

W precyzyjności do techniki amerykańskiej, która imponuje aparatami - gigantami, Lindbergh osiągnął - zdaniem znawców - 300 km na godzinę na samolocie słabiej, stosunkowo młody.

Pierwszego wspaniałego przelotu, oceanu dokonał przecięt Lindbergh na stosunkowo niewielkim aparacie.

Dziś historyczny aparat „Spirit of St. Louis” znajduje się w muzeum za oceanem. Tak samo, czczony jest los drugiego aparatu Lindbergha „Siriusa”, który zawędrował do muzeum nowojorskiego.

Lindbergh w nietawnej jest sytuacji: zabierając mu aparat i musi tedy szukać nowego.

Po nowy samolot udał się do Reading, gdyż tam pracuje projektodawca najsłynniejszych samolotów angielskich, konstruktor Miles.

„Mohawk” jest barwy pomarańczowej i czarnej. Nie ze względów estetycznych, lecz - praktycznych. Gdy samolot opadnie na morze lub w puszczy, owe dwie barwy mogą się okazać bardzo pomocne: barwa pomarańczowa na czarnym tle jest doskonale widoczna.

Aparat wyposażony jest w najnowsze precyzyjne przyrządy. Instalacja, odzwierciedlająca „szczytny horyzont” oraz żyrokompas pozwalają na pewny lot w mgłę. Na miniaturowym ekranie widzi przed

sobą pilot obraz samolotu na tle nieba, wykonywujący te same ruchy, co prawdziwy aparat. Kontrola ruchów i równowagi samolotu jest tedy bardzo prosta.

Aparat wyposażony jest w pływak i specjalnej konstrukcji wyrzutnie rakiet świetlnych. Zawieszona na spadach rakiety, które to oświetlają cały teren pod samolotem w ciągu 2 minut.

Dokąd polecą na skrzydłach nowego samolotu Lindbergh? Tego nikt nie wie.

Lindbergh nigdy nie uprzedza o locie. Startuje i ląduje. To wszystko. S. K.

Madryt padł. Rząd uciekł. Po bezmiana czterech miesięcy wojny domowej powstańcy osiągnęli swój główny cel.

Ale mylił się ten, ktoby sądził, że zdobycie Madrytu oznacza koniec tragedii hiszpańskiej. Zamknął się tej tragedii jeden wielki rozdział, zaczyna się rozdział nowy. Rozdział zapewne o emacji krwawej, a o le chodzi o niebezpieczeństwo komplikacji międzynarodowych - jeszcze groźniejszy.

Normalnie - jeśli można tu mówić w ogóle o normalności - za oceanem stolicy przy jednoczesnym posiadaniu obu trzecich państwowego terytorium jest równoznaczne z ostatecznym zwycięstwem rewolucji. I wtedy wojna domowa w Hiszpanii powinna mieć się ku końcowi. Pozostawałoby tylko zlikwidowanie resztek oporu.

Ale teoria a rzeczywistość - to dwie rzeczy różne! W rzeczywistości

Pała odlogiem, zboże gnieje. Katastrofalna gospodarka rolna w Sowieciech

Organ azowski - czarnomorskiego krajowego komitetu partyjnego „Molot” wskazuje w artykule wstępnym na słabe tempo orki zimowej w kraju azowski - czarnomorskim. Do dnia 25 października zarano o 300 tys. hektarów mniej, niż w tym samym okresie czasu roku ub.

Diennik wskazuje, że zarobki wypłacane są traktorystom z wielkim opóźnieniem, co nie sprzyja już dajności pracy.

„Siewiero-kawkazki Bolszewik” stwierdza, że przyczyną zaniedbania robót są antypaństwowe tendencje poszczególnych kolektywów.

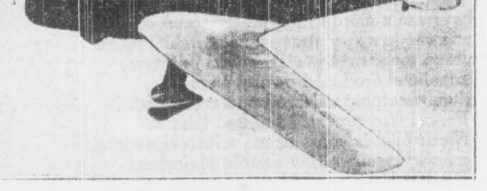
Co w trawie piszczy

Powstańcy górą

Wojska powstańcze wkroczyły do Madrytu. Podczas, gdy na przedmieściach walczone jeszcze, w śródmieściu panowało normalne życie. Nawet zamłatacze ucie były przy pracy.

Nie dziwno. Trzeba było przeczyć zrobić porządek przed wprowadzeniem się nowych lokatorów.

Podobno nowa republika hiszpańska, pozostająca niewątpliwie pod wpływami Trzeciej Rzeczy, ma nosić nazwę „Madrites Reich”.



Pod dwiema flagami. Wieczór polsko-bułgarskiej sympatii

Choć nazywano się to oficjalnie „herbatą w salonych poselswa bułgarskiego w Warszawie”...

Takie to grono zebrało się wczoraj w „fluorpie” w okazy przyjazdu dziennikarzy bułgarskich. Języki polski i bułgarski zbratały się ze sobą.

Mile zebrało pod dwiema flagami w którym wiał udział poseł bułgarski w Warszawie p. Trojanow, przedstawiciel M.S.Z. oraz dziennikarz bułgarscy i polscy, na czele z prezesem Związku Dziennikarzy, red. Ścieżnym i prezesem Syndykatu, red. Grosternem, oraz innymi się kilka go

znowu atakie poselswa bułgarskiego w Warszawie posłubił Polke. P. Jan Woźnicki, Polak z nazwiska i urodzenia, od szeregu lat przybywa w Bułgarii i już sam nie wie jakim językiem ma mówić.

Co działała w ciągu roku. Polska Akademia Literaturna

W nalu Potoczek w Warszawie odbyło się wczoraj doroczne posiedzenie Polskiej Akademii Literaturnej.

Na uroczystości przybył protektor Akademii Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz, minister Oświaty prof. Świętosławski, przedstawiciele rządu, akademicy: prezes W. Sieroszewski, sekretarz generalny J. Kaden-Bandrowski, prof. T. Zieliński, Zofia Nałkowska, T. Boy-Zieliński, B. Lesman, W. Rzymowski i K. Irzykowski, oraz zaproszeni goście.

Zebrań zgaił prezes Wacław Sieroszewski, po czym sekretarz generalny Kaden-Bandrowski odczytał sprawozdanie za rok ubiegły.

Trzeci rok działalności rozpoczęła PAL pod znakiem żaloby, gdyż w listopadzie ub. r. zmarł znakomity pisarz, akademik Piotr Chłystowski, na miejsce którego został powołany Ferdynand Goetel.

W ciągu roku sprawozdawczego uroczystość zebrał i odczytał w Akademii m. innymi ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz przed kilkoma dniami zebrał z odczytem, bawiejąc w Polsce Pawła Valeryego, członka Akademii Francuskiej.

Poza tym odbył się szereg publicznych zebrań dyskusyjnych. Zakochano konkurs powieściowy, zorganizowany w porozumieniu z „Książnicą Atlas”, przynależną pierwszą nagrodę p. Hannele Malewskiej za powieść p. t. „Żelazna korona”.

Konkurs na hymn państwowy i na hymn sportowy rozstrzygnięto odprawiając wobec braku utworów na odpowiednim poziomie.

Rozstrzygnięty również został konkurs polonistyczny, ogłoszony przez kuratorium okręgu szkolnego brzeskiego, mający na celu budzenie zamiłowania do literatury pięknej wśród młodzieży.

Wieloletniemu członkowi Akademii literaturnej, który w Warszawie wczoraj miał honor być gościem, autor stymny „Rewii na Placu Saskim”.

Wczoraj północnym wieczorem zmarł po kilkudniowej chorobie w Warszawie senior batalistów polskich, Jan Rosen, autor stymny „Rewii na Placu Saskim”. Zmarły artysta żył lat 82. Z dzieł, które pozostawił po sobie, „Rewii”, które oryginalny twórca, szef Inspektor Armii, a odtąd znajdują się w rękach domów polskich, najsłynniejsze są planse przedstawiające mundury wojsk polskich z roku 1831, znajdujące się w ministerstwie spraw wojskowych.

Sędziwy artysta, jeden z ostatnich uczniów Brandta ośrodek troje dzieci prof. Politnickich i Łowski, Jana Henia Rosena oraz dwie córki - panią Marię Wszelaki, żonę radcy M.S.Z. oraz panią Zofię Rosonównę. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie.

Autor „Rewii na placu Saskim” Jan Rosen - nie żyje

Generał broni Kazimierz Sosnkowski



Gen. Kazimierz Sosnkowski, który otrzymuje dziś najwyższy stopień generalski, był zawsze, jak Marszałek Śmigły-Rydz, najbliższym współpracownikiem Józefa Piłsudskiego.

Ogół jeden z kierowników organizacji bojowej, później twórca pierwszej już bezpartyjnej organizacji wojskowej Związku Walki Czynnej, potem szef sztabu i zastępca Marszałka, potem minister spraw wojskowych, wreszcie inspektor armii — gen. Sosnkowski stworzył wspólnie z Marszałkiem Piłsudskim armię polską a w pierwszym roku 1920 przyczynił się wainie do zwycięstwa.

Już na ławie szkolnej gen. Sosnkowski pracuje nad uświadomieniem patriotycznym kolegów, organizując ich do pracy konspiracyjnej. Ukończywszy gimnazjum w Petersburgu, Sosnkowski wraca w r. 1905 do Polski, gdzie zasiał nasienie rewolucyjne i po raz pierwszy spotyka się z nazwiskiem Józefa Piłsudskiego. Postawa,

że musi do niego dotrzeć i oddać się pod jego rozkazy.

Wstępuje więc do partii, która była wówczas jedyną siłą, zdolną do walki o niepodległość. Wysłano do Niemiec i Austrii dla zorganizowania zbiorów na ruch rewolucyjny, wywiązuje się doskonale z zadania, poczem wstępuje do Organizacji Bojowej, a w r. 1906 obejmuje już funkcje komendanta Okręgu warszawskiego. Organuje t. zw. „Krwawa środek”. Scigany przez szpiegów musi opuścić Warszawę i kieruje przez jakiś czas okrzegiem radomskim i Zagłębiem.

W r. 1908 gen. Sosnkowski podejmuje akcję, która na zawsze pozostanie związana z jego imieniem: tworzy we Lwowie Związek Walki Czynnej. „Nie zdradziłem się z tym przed Komendantem — powiedział Sosnkowski, — chciałem mu zrobić niespodziankę”. Jako organ zaciągu bojowego i bezpartyjnego, Związek walczył czynnie, ale Piłsudski obronił jego istnienie na forum P. P. S. Związek odpowiadał bowiem całkowicie daleko szerszym planom Komendanta. Sosnkowski oddał w ręce Wodza narzędzie, które dało świetne wyniki w r. 1914.

Odąd Sosnkowski jest bez przerwy szefem sztabu i zastępcą Józefa Piłsudskiego.

Zasługi Sosnkowskiego w czasie epoki legionowej są zbyt znane, aby się o nich szerzej rozwodzić.

Nieodkrotnie pod nieobecność Józefa Piłsudskiego Sosnkowski dowodzi Brygadą, a to pod: Łowiczowkiem, Białanami, Wysokim Litewskim, Wielkim Miedwieżem.

Po dymisji Komendanta obejmuje dowództwo I Brygady, a aresztowany w lipcu r. 1917 wraz z Komendantem, więziony jest w Gidańsku, Szpandawie, Wesel i Magdeburgu i wraz z Nim wraca do Polski.

Po dniu 11 listopada 1918 r. jest koino: dowódca Okręgu Generalnego Warszawskiego, wiceministrem i w końcu aż do dn. 19 lutego 1924 r. ministrem spraw wojskowych. W czasie wojny 1919 — 1920 r., wiosną roku 1920, dowodzi armią na froncie i Polska nigdy Mu nie zapomni Jego niezłomnego stanowiska w sprawie utrzymania za wszelką cenę Warszawy, co w przełomowych dniach sierpnioowych 1920 r. zdecydowało o pozostaniu rządu w stolicy, przyczyniając się w ten sposób w najwyższym stopniu do podtrzymania morale wojska, broniącego kraju i społeczeństwa.

Praca generała Kazimierza Sosnkowskiego, jako ministra spraw wojskowych, to zwycięskie rozwiązanie największych trudności, wyłaniających się w czasie wojny, jak i przy likwidacji stanu wojennego i budowaniu zębów organizacji naszych sił zbrojnych już na stopie pokoju. Tu zasługi gen. Sosnkowskiego są po prostu olbrzymie.

Po ustąpieniu w 1924 r. ze stanowiska ministra spraw wojskowych, gen. Sosnkowski jest dowódcą Okręgu Korpusu w Poznaniu, poczem powołany zostaje przez Pana Marszałka Piłsudskiego do stworzonego przez niego w 1926 r. Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych w charakterze inspektora armii.

Nie lepiej nie charakteryzując gen. Sosnkowskiego, niż Jego własne słowa do Podchorążych piechoty w r. 1935:

— Bądźcie dla siebie twardzi i nieustępliwi, — mówił — rozważajcie w sobie hart ducha i siłę woli, gdyż podczas boju ku wam zwróca się oczy waszych podwładnych i w was poszukują, by dać im moralnego ci, których prowadzić będziecie przed oblicze śmierci. Bądźcie mocni zwłaszcza w złych chwilach, których życie nie szeptuje nikomu, a zwłaszcza żołnierzowi. Charakter rozstrzyga o wartości oficera, jako dowódcy bojowego — jest to jedna z wielkich prawd wojennych...

Bo generał Kazimierz Sosnkowski jest nie tylko jednym z pierwszych żołnierzy Komendanta, jednym z wielkich rycerzy Niepodległości, nie tylko dowódcą i organizatorem wojska. Jest także jednym z największych wychowawców naszej armii.

Rok 1920



Marszałek Piłsudski i gen. Smigly-Rydz na froncie.

Miasto rodzinne Marszałka Śmigłego Rydza

Brzeżany - perła Podola

Brzeżany w listopadzie

Nie ma już dąmki w dzielnicy Adamówka, w którym przyszedł na świat obecny Wódz Naczelny Marszałek Smigly Rydz, ale społeczeństwo brzeżańskie dobrze pamięta Jego lata dziecięce. Jego wychowywacielem były murach sławnego groda hetmanów Sieniawskich. Z dumą i rozczuleniem opowiadają stary Brzeżańczycy jak bardzo kochał swe rodzinne miasto Marszałek Smigly Rydz, jak po otrzymaniu matury w miejscowym gimnazjum chętnie przyjeżdżał na wakacje z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, by na te piękne panoramy Brzeżan, rozrzuconych na zboczach Jaru Złotej Lipy pogłębiać swój kunszt malarski.

Burmistrz Brzeżan p. Jacek Bieleński, kochający całym sercem swoję miasto gospodarz, pamięta dobrze jak to w czasie wakacji w 1914 r. Marszałek Smigly - Rydz malował obraz Matki Boskiej w kościółku ormiańskim i jak „zruczywszy pedzę w ką wprost z ruszawianą poszedł do Legionów”.

Pozostało w Brzeżanach jeszcze kilka starych dworców szlacheckich z filigranowymi gankami, w których często był Wielki Brzeżańczyk i w których echo jego rozmów żyje w wspomnieniach.

Brzeżany są godną kolebką Wodza. W odległej przeszłości stanowiły jedną z najsilniejszych warowni na Podolu, w ziemi, która od wieków była terenem nieustannych wojen z wojskami tureckimi, z czambułami tatarskimi, z kozackimi watahami. Kroniki mówią, że Brzeżany jako osada ist-

nialy już niewątpliwie w XV w., do historii weszły jednak dopiero za króla Zygmunta I, który przywlekiem fundacyjnym, nadanym wielkiemu rycerzowi, hetmanowi Mikołajowi Sieniawskiemu, przeniósł je na prawo magdeburskie, podnosząc w ten sposób do rzędu miast. Mikołaj Sieniawski, wzniósł nad brzegami Złotej Lipy wśród mokradł nadrzecznych tuż przy wielkim jeziorze wspaniałe zamkowe obronny: „Bogu na chwałę i na obronę wiernych chrześcijan”.

O mury zamku stanowiącego regularny niemal pięciobok uinociny trze ma basziami po rogach, niejednokrotnie rozbiły się wraże najeźdźcy, a dwu królom w latach 1675 i 1676 oparł się on armiom tureckim.

Z tych sławnych czasów zachowała się w Brzeżanach obok zamku rozspaniająca się, niestety, dla braku opieki konserwatorskiej, wspaniała koplica zamkowa, w której zachowały się zwiedzających kunsztowne rzeźbione marmurowe i alabastrowe pomniki zasłużonego dla Rzplitej i Brzeżan rodu Sieniawskich. Zachował się również nad miastem, otoczony obronnymi murami, klasztor i kościół Bernardynów, słynny cudownym obrazem Wniebowzięcia. Drugą ciekawą świątynią również górnicą nad miastem jest kształtnej gotyckiej kościół fary z XV w., zbudowany z kamienia ciosowego a ozdobiony wewnątrz portretem Sieniawskich, przepięknym wielkim ołtarzem i dobowymi rzeźbionymi ornamentami w stylu gotyckim.

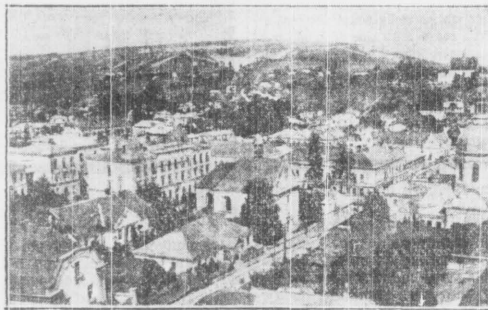
Cheć uczyć Wielkiego swego Syna, nadało w ub. r. obywatelstwo honorowe Edwardowi Smigłemu - Rydzowi, a obecnie wspólnym wysiłkiem obywateli 4 powiatów: brzeżańskiego, rohatańskiego, przemyskiego i podlaskiego buduje Dom Zolnierza Jego imienia.

Żywy nurt życia społecznego i gospodarczego uzupełnia walory krajoznawcze i artystyczne, które czynia z Brzeżan prawdziwą perłę naszych Kresów, perłę, o której mówił przysławia, że „miejdaleko z Brzeżan do Raju”.

Raj — położony od Brzeżan w odległości zaledwie... 2 km. — to majątek Potockiego (dziś własność fundacji J. Potockiego) z pięknym renesansowym pałacem myśliwskim i obszernym parkiem

Związany z wspomnieniami młodo-

L. R-ch



Ogólny widok Brzeżan.



Komendant i szef.

„Mój uczeń - Śmigły...”

(Początek na str. 3-6).

Przodem idzie znów III batalion, to jest Śmigły.

Gdyś z tyu dołączyli do wsi jakieś słońce kozaków. Nacierała. Jedna kompania III batalionu ieli od podry. Mejdunek od Śmigłego, że za chwilę będzie gotów. A tu się ziemia pah od stopami. Za chwile! Ach te marudy z III batalionu!

Nadjeżdża oficer ułanów z meldunkiem, że w Czaplach Wielkich natopkali Moskali.

— Ide już do Śmigłego! — mówi Komendant, bo do Śmigłego to zna czy ieli naprzdło, że szpieca. Idziemy na Władysławów.

Przypomina sobie Komendant tetrax, gdy to nisze w Magdeburgu, jak to było w tym punkcie u Śmigłego, cepliny, jasno oświeconym pokojem. W oczekiwaniu na przewodnika, wysi! Komendant jeszcze szklankę miodu z doskonałą bułką.

Prawda. Już to sztab Śmigłego zawsze był doskonale zakasopodarwany — pochwałił go Komendant w myśl. Za przewodnikiem w błocie ulicy posuwa się szpieca.

Wszędzie na okolo są kozacy. Do nosza o nich patrolo.

Gdzieś, za rozwidnieniem dróg, za trzmaszami, Major Śmigły budzi Komendanta i rozważa, chwytając za rękę i podnosząc swoją na znak że trzymając kolumny. To stoją jakieś porożone konie.

I znów droga po błocie. Spieca podchodzi do chaty. Komendant jest o dwa, trzy kroki za Śmigłym, kolumna o dwadzieścia, trzydzieści kroków. Nagle, gdy spieca zbliża się do chaty słychać wypowiedziane słowa grubym głosem: — Stój, kto idzie?

Moskale, Uciekają.

Śmigły już rzucił rozkaz: — Druga kompania naprzód!

Przeszukać domy!

Po chwilę tętni: zaoponujących koni. Strzały. Jeżdżący uciekli, jeden koń został.

Komendant rozmawia ze Śmigłym. Ten zmienia spieca. Bierze nowego przewodnika. Marsz dalej.

I znów droga w ciemności. Kolumna sunie cicho, cisutko. Jak wilk! pocią pocią. Obchodzą wieś potami. Znów przy jakiejś chacie patrol kozacki i strzały. Trudno iść

bezdrożem po zoranym polach. No g. chrześnia w brzdach, miękka ziemia obłoa a buty. Gdyby nie konieczność, ani Komendant ani żołnierze nie dalyby rady w tym dzikim marszu po bezdrożu.

Cisza. Zolnierze idą ledwie na palcach, czując, czy ze wsi nie hukną strzały.

Jakiś wawóz: trzeba się do niego spuszczać po spadziście ścianie. Nie mając lasy ani karabina do oparcia, już miał Komendant zamier po prostu stożąc się na dół, gdy po czął obok siebie podtrzymująca go reka Śmigłego.

Przewodnicy prowadzi dalej kolumnę. Podobą im się nawet to przeprowadzanie swoich przez wojska reszysięce. Wyjście z wawożu jest jeszcze bardziej stronne, niż zejście do niego. Drapie się Komendant w górę reklam i nozami, spierze mu się tłucze gwałtownie w pierś, myśli z przerażeniem, jak że się kaszanka tu wdrapię. Staje Komendant wreszcie zasapany na stronie. Rzuca okiem na wszystkie góry. We wsi naprzeciw mają być Moskale. Gdzieś na lewo pędzą strzały. Wszystko zamiarze. Lecz kule pędzą gdzieś bokiem. Bez widnieć losu Komendant rękę, żeby zatrzymać kolumnę. Słyszy

jak szentam daje Śmigły rozkaz: — padni! Widzi, jak żołnierze i przewodnicy przywarli do ziemi. Wysuwa się Komendant ze Śmigłym przed szpieca ku drzewom. Tam się kładzie i zaczyna uważnie wpatrywać się w szaro-srebrną przestrzeń. Cała dusza wkłada w oczy, żeby przebić mgłę, a na dnie serca dreczy go pytanie: — czyżby już?

Nie, strzałom nie slychać. Patrzy na prawo i widzi kilku konnych. Jeden na przedzie, a za nim trzech mynych. Kawaleria rosyjska. Ma ją pki. Co robić? Od nawalu myśli Komendant zamyka oczy, żeby lożej namyślić się nad rozkazem, jaki ma wydać. Przez zamknięte oczy widzi ten sam obraz: szaro-srebrną równinę, a na niej jak duchy bezszelciane konne postacie.

— Do licha — myśli Komendant — to złudzenie!

Uszczypnął się Komendant. Przecież nie słyszy tupotu koni. Cisza. Nie trzeba marnować czasu.

— Nie niema — szeptem Śmigły — chyba można ruszyć Co, Komendant?

Gdzieś daleko w tyle strzały. Co takiego? Niewiadomo gdzie.

Zaczyna Komendant opadać z

sił. Przemaga się, lecz czuje, że wkrótce padnie. Zmeczyl się na tych podorywkach. Zład już całą bułkę i cukierki, jakie mu gościnnie wenechlieto w kieszeń w sztabie majora Śmigłego. Nie pomaga. W głowie mu się kreca. A może oddać komendę szefowi sztabu, samemu odejść na tyły i sąsęd na kaszankę. Niech opa jak umy wyciąga nogi z tej zoranej ziemi. Nie, nie wolno.

Trzeba jednak szukać pomocy. Bierze Komendant pod rękę Śmigłego i opiera się mocno. Dla użycia na poczyna sobie myśleć o Moskalech, co pewnie będą go szukali w Ulinie. Będą mieli głupie miny, jak zobaczą, że pszasek w frunął. A te strzały? Pewnie po noży ze strachu strzelają do siebie.

Patrzy Komendant na zegarek. Zbliża się piąta. Zaraz świt. Jak tam dalej? Zaraz będzie droga Słomki — Skaby. Zobaczy się do my obu wsi.

Księżyc już nie ma. Szary świt, w półmroku widać chaty wsi, między którymi trzeba przejść gościć.

Zapominanie zmęczenie. Puszcza Komendant oplekując ramię Śmigłego i znów ma siebie w garści

na gościenie pusto. Tam odpoczynek, późnie już droga bezpieczniejsza do Krakowa.

Tak to sobie przypomina Komendant, siedząc w magdeburgskim wozie, z dumą i radością ten słynny marsz przez Ulinę. Ten nocny spadożone przy ramieniu Śmigłego. I jego raporty już po przybyciu do Krakowa, gdzie mu kwarter dać nie chce! Austriacy.

Drobnutkim piśmie na papierze, co na nim miała być skarga, spisuje to wszystko Komendant.

Przegląda raz jeszcze kartki. „Kochany Śmigły!” przeczytał. Zamyślił się raz jeszcze. Gdzie jesteś, uczniu mój, onoro moje znużonego ciała, gdzie szedł po mokrej, zoraney ziemi? Ty, co targamie głębie kaszanki, gdy moja niecierpliwość naprzód ją, w miejsc mi nierzeczaczonych, wysunąć chciała. Co czynisz, gdy ja tu w wozie ulam w dniu 7 września 1917 roku opis przeprawy przez Ulinę kończę?

Nie nic nie wiem o tobie, uczniu mój. Ale wiem, że jak po Ulinie zacząłm sobie ulam i wierzę w swoje siły, tak samo zacząłem również jeszcze bardziej, niż dotąd ulam w twoje.

Hold Wodzom Narodu

od Chrobrego do Józefa Piłsudskiego

złożyli wczoraj Rezerwiści

Firma „uśmiechnij się” przestała się uśmiechać

W całej Ameryce, jak długo i szeroka widać się na każdym kroku wznoszą do publiczności, oczywiście w języku angielskim „Uśmiechnij się”.

Za przykładem Ameryki pragnął pójść niejaki Pawełski, amator, korzystający z cudzych pomysłów i założył dość szumną firmę „Uśmiechnij się” bez ścisłego określenia działalności firmy.

Na liczne zgłoszenia różnych osób przedstawicieli firmy dość tajemniczo i stereotypowo tłumaczyli, że firma ta ma na celu promowanie wśród ludzi dobrego humoru w najszerzych kręgach społeczeństwa i założenie pisma. Przede wszystkim zaś zaczęli werbować pracowników umysłowych, o których domagali się ekspedycyjni i rozsyłali po Warszawie i prowincji prospekt „Uśmiechnij się”. Ta dość dziwna „firma” miała się jakiś czas w Alejach Jerozolimskich 31.

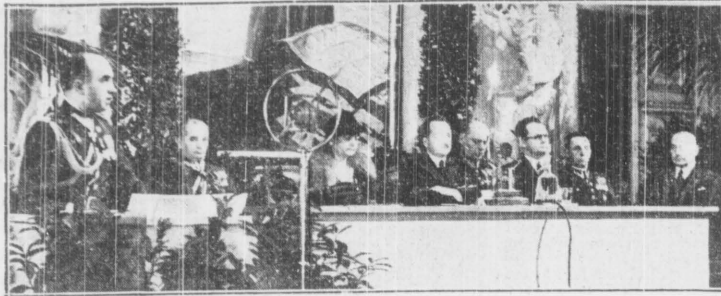
Stad właśnie wylatywało w tysiącach egzemplarzach po świecie, obiecując „stworzenie” jakiejś wielkiej korporacji.

Zaczeli się zgłaszać i pracownicy wśród których znalazła się Janina Koronowska z pensją 50 zł. miesięcznie za dwa tygodnie dzienną i nocną pracę, — mając przyobiecane sobie wynagrodzenie później gdy „Uśmiechnij się” „przyjmie się” wśród publiczności.

Odbył należność zaległa panna Koronowska do 240 zł. przestała się „uśmiechać” i wniosła pozew przed sąd pracy, gdzie bomba rzeczy nieuchwytniej pękła.

— Sąd. A czym pani właściwie była zatrudniona?
— Powódka. Ekspedycja prospektów. Byłam przyjeźdźcą 4 maja r. b. i bez żadnego wymowności oświadczonego mi, że dzieł nie ma dla mnie pracy.

— Powołana firma „Uśmiechnij się” prosiła o odroczenie rozprawy i wezwania świadków, celem udowodnienia, że K. była wzięta tylko na próbę... co się też stało.
A. K.



Pierwszy z lewej minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, wygłaszający przemówienie powitane. Dalej przodkiem zjazdu: gen. Dąbrowski, p. generałowie Berbecka, minister opieki społecznej p. Kosciółkowski, plk. Pieńkiewicz, p. dyr. inż. Olszewski i plk. Królikowski.

WARSZAWA, 9.11.

W atmosferze wielkiej powagi odbył się w niedzielę uroczysty walny zjazd delegatów Zw. Rezerwistów i delegatów Rodziny Rezerwistów.

Uroczystości rozpoczęły o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele garnizonowym.

O godz. 10 wielka, tonącą w zieleni sali Rady miejskiej zapelniona się do ostatniego miejsca tłumami uczestników zjazdu. Z balkonów na podium iśni wśród flag biało-czerwonych dewiza rezerwistów: „Honor i Ojczyzna”.

Przed podium na fotelu zasiadali: gen. Kasprzycki — przedstawiciel władzy i wojska.

W pierwszym rzędzie — wice-marszałek Barański, przedstawiciel parlamentarny, wicemin. Kawecki, generałowie Głuchowski, Górecki i Malinowski, wiceprzewodniczący Ołpiński i Pohoski.

Za stołem przewodniczącym zasiadali: gen. Kasprzycki, p. gen. Dąbrowski, p. Berbecka, przewodnicząca Rodziny Rezerwistów, sekretarz gen. poseł Walowski, inż. Olszewski (stolica), pułk. Pieńkiewicz (Lwów), dr. Korolkiewicz (Kraków), plk. Królikowski (Poznań) i sędzia Krukowski (Wilno).

W przejmującej ciszy grzmia faul-fary. Rezerwiści składali hold wodzom narodu. Od Chrobrego do Jó-

zefa Piłsudskiego...

Słychać słowa: — By pamięć Wodzów Narodopolskich wyczyścić w umysłach i sercach rezerwistów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej trwała, postanawiamy na naszych dorocznych zjazdach i uroczystościach oddawać im hold i czcić, samych zaś siebie obowiązujemy za ich bohaterstwa życia wzory czernąć.

- Niech będą uczczeni:
- Bolesław Chrobry...
 - Władysław Łokietek...
 - Władysław Jagiełło...
 - Stefan Batory...
 - Jan Zamoyski...
 - Hermani Żółkiewski i Chodkiewicz...
 - Stefan Czarniecki...
 - Jan Sobieśki...
 - Tadeusz Kosciuszko...
 - Jan Henryk Dąbrowski...
 - Książę Józef Poniatowski...
 - Romuald Traugott...
 - Józef Piłsudski...

(tu rozlega się w ciszy przejmujący marsk otulających werbli) Pierwszy Marszałek Polski, niezmordowaną pracą całego żywota i potęgą swego geniusza Ojczyznę z mroków niewoli wyprowadził. Twórca armii odrodzonej Rzplitej i jej Wódz zwycięski, wskrzeszonego państwa polskiego Naczelnik i jego przewodnik na drodze do mocarstwowej wielkości. Rycarz bez skazy, zmarł ciałem, lecz Duch jego żyje w sercach

naszych i wiecznie żyć będzie.

Niesmiertelnym czynom i wielkopomyślnym zasługom wszystkich Wodzów Narodu Polskiego — Cześć!

Jak niegdyś przedkowiec nasi wodzom swym wnieli, tak i my rezerwiści, niesmiertelnej idei Wodza naszego Marszałka Józefa Piłsudskiego do końca żywotów naszych wierni będziemy.

Tak nam dopomóż Bóg!... Pierwszy zabrał głos na zjeździe minister gen. Kasprzycki.

Po nim przemawiał prezes Federacji gen. Górecki. Z kolei przemawiali wiceprez, stolicy Pohoski, przedstawiciel Strzelca oraz dłuższe przemówienie wygłosił min. Kosciółkowski.

W godzinach południowych delegacja Walnego Zjazdu w asyście honoru reprezentacyjnego i sztandaru złożyła wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza oraz hold w Bielwedrze.

Po południu trwały obrady plenarne walnego zjazdu oraz obradowały komisje zjazdowe.

Zbyteczne byłoby tłumaczyć, jaką rolę i jakie zadanie ma do spełnienia w Polsce Związek Rezerwistów, którego zjazd z okazji 10-lecia odbył się wczoraj w Warszawie.

Żołnierze w „cywilu”, olbrzymia armia ludzi różnych stanów i różnych zawodów, gotowych każdej chwili stanąć na apel w karnych szeregach; ludzie, dla których nie ma sprawy ważniejszej nad sprawę Państwa i nie ma pilniejszej potrzeby ponad potrzebę armii — oto w kilku słowach idea treści organizacji, która z roku na rok rozwija się, krzepnie, potężnieje.

Szeroko zakrojony jest program pracy Związku: w każdym mieście, w każdym miasteczku, jak Polska długa i szeroka znajdują się jego komórki — ogni-

Ewangelicki kościół ukraiński oło dzieło Niemców na Wołyniu

Równie — Wołyni, w listopadzie

W latach t. zw. „przedwojennych” Niemcy na Wołyniu nie odbejali skali życia i gospodarki od Czechów. Dzisiaj jest inaczej. Po wieloletniej wojnie, po całkowitym zrujnowaniu domostw, po okresie wegetowania w ziemniakach Niemcy wołynscy nie podnieśli się już do poziomu przedwojennego i zarówno sposobem życia jak i gospodarką zbliżyli się do Rosjów.

Dopiero niedawno powiał znowu po niemieckich osiedlach na Wołyniu nowy prąd. W 140 punktach wołyńskich wolewodztwa, t. j. w szkołach niemieckich lub kantorach kościoła ewangelicko- augsburskiego rozpoczął się nowy ruch.

Stworzony został ewangelicko- augsburski kościół ukraiński. Ukazały się biblie i książki religijne, propagujące zasady kościoła ewangelickiego w języku ukraińskim. Niedźwiedzia modlitwy czytane są, a duchopów w świątyniach lub sądach kantoralnych po ukraińsku. Na orbaźniastwach tych bywa peł-

no. Chłop wołyński, który naprzódno domaga się od cerkwi prawosławnej liturgii w języku ojczystym, powraca wyznaniem w którym się utrudzi i wychował bez większego żalu. Chętnie też słucha wykładow i śpiewa psalmy.

Do duszy chłopu ruskiego na Wołyniu — już od wielu lat odbywa się szturm religijny i pseudo religijny.

Naliczono dotychczas na Wołyniu przeszło 45 różnych sekt i odłamów religijnych. Chłop, który lubi wszystko obejrzeć i wysłuchać — naczytał się już dziesiątków obrzędów i setek zasad głoszących przeciwieństwo przez reemigrantów z Ameryki.

Oni to głównie tworzyli zbiorowiska sztundystów, zielonoświątkowców, adwentystów, badaczy i. t. d. Żywot tych gromadzeń jest zrytualizowany. Gdy dwa przędwiczki poproszą się ze sobą — pojawia się trzecia organizacja „regimna”.

I oto w wędrowce od sekty do



Typy kolonistów-Niemców na Wołyniu.

sekty chłop wołyński zatrzymał się w ukraińskim kościele ewangelicko-augsburskim.

Mprowadzono do świątyni, staje się obiektem usilnej pracy nauczycieli i kantorów. Dziś także właśnie pracą zajęte jest społeczeństwo niemieckich kolonistów.

Co robi poza tym? Tworzy lub odbudowuje zniszczone w czasie wojny spółdzielnie wytwórcze, stara się najlepiej sprzedać swe plody rolne.

Poza tym Niemcy wzmocniają się wewnątrz, szukają łączności z mniejszością niemiecką w Polsce zachodniej i w okręgu Łódki.

Przyrost naturalny ludności niemieckiej na Wołyniu jest wielki. Najwymowniejszym tego dowodem jest znany szeroko na Wołyniu kolonista Karol Reisdorf z Zielonki, który dochował się 21 dzieci ciesząc się doskonałym zdrowiem. Tak! mały rodzinny „Sturmabteilung”.



Kościół ewangelicko-augsburski w miejscowości Kutycz-Zalesie na Wołyniu i grupa chłopów ukraińskich — przed nabożeństwem.

Składajcie ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych.
Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

K. Witkowicki 28)

Czwarta z lewej strony

Powieść

Stary właściciel sklepu z psami rasowymi został srodze oszukany.

Oto zjawil się u niego klient, zadajacy popielatego pekizyka i ofiarowule bardzo wysoka sume w razie, gdyby kuno takiego psa znalazl. Nazajtraz rano kunie spotkal przed swym sklepem czlowieka z takim wlasnie psem. Nie wahajac sie, kupil ten okaz za sume 4 tysiaty, przekonany, że zarobi na tym leszcie 2500 złotych.

Tymczasem gdy juz wypelnil te pieniadze, okazalo sie, że klient nie zlozil sie po psa. Pod numerem telefonu, który ow klient mu podal, powiedzialo mu, że jest to sklepik spozywczy, gdzie czlowieka tego nazwiska nie znaja...

Łodzia nie spała dobrze tej nocy. Skulona na wąskim łóżku budziła się często i szeroko otwartymi oczami wpatrywała się w ciemność. Słychać chrapliwy, głoszny oddech ciotki, widziałą, jak za oknem robiło się szaro, potem coraz jaśniejąc — gdzieś daleko słychać było gwizdek fabryczny.

„A wiec znowu dzień” — myślała dziewczyna. Wciąż brzmiały jej w uszach słowa tego obcego człowieka o smutnym spojrzeniu:

— Mógłbym pani pomóc. Niech mnie pani wysłucha...

Co chciał jej powiedzieć? Coby powiedział, gdyby nie przeszkodziła jej ciotka. Więcej już nie przyjdzie. Nigdy się nie dowie. A może mo-

głoby się coś zmieniło? Może doprawdy mógłby jej pomóc?

Przez cały dzień była na pół przytomna. Odpowiadała klientom, targowała obok, jadła, piła. Gdy tylko ktoś zbliżał się do kiosku, odwracała nerwowo głowę, myśląc, że zjawia się ten dziwny nieznajomy, który tak smutnie i badawczo jej się przyglądał. Zapadł zmierzch. Zapalono latarnie. Przechodnie na ulicy zmieniali się, tak jak codziennie. Już blisko dziesiąta. Łodzia westchnęła ciężko i zaczęła zamykać kiosk. Wykonywała te same ruchy, co codziennie. Te same mechaniczne ruchy, co od tylu dni, tylu miesięcy. Ale jednocześnie jakiś nieznośny ciszar uciskał jej serce. Już nie przyjdzie. Wzrostko będzie tak, jak dawniej. Nigdy się nie dowie. Zamknęła kiosk na klódkę, nacisnęła na głowie kapelusz, raz jeszcze sprawdziła, czy wszystko w porządku i już chciała odejść, gdy nagle serce jej zabiło mocno. Zobaczyła go. Stał o kilka-kanaście kroków od niej i zbliżając się do niej, uchylił z uśmiechem kapelusz.

— Czekam tu na pania — powiedział, zbliżając się do niej. — Wiedziałem, że pani o tej porze zamyka.

Spojrzała na niego niespokojnie, jak gdyby spłoszona jego słowami. Pierwszym jej odruchem było niecie. Uciec co sił do domu, zostawiając tego nieznajomego, obcego człowieka.

— Niech się pani nie obawia — powiedział, jak gdyby zgadując jej myśl. — Nie zrobię panii nic złego. Przyszedłem tylko po to, żeby skończyć to, co wczoraj zacząłem mówić. Ciocia nam przeszkodziła...

Uśmiechnął się znowu tym swoim dziwnym, smutnym uśmiechem.

— Niech pani ze mną wejdzie napić się czegoś. Tu zaraz obok. Opowiem pani wszystko. Przecież pani nie jest małym dzieckiem, które się wzbawia do bramy cukierkiem. W każdej chwili będzie pani mogła odejść, o ile to, co powiem nie będzie pani odpowiadało.

Zaczęła w popłochu wymawiać się, że to niemożliwe, że musi wracać do domu, że ciotka bę-

dzie się gniewała, że ona zawsze wraca o jednej porze...

Szła Nowym Światem, obok tylu innych par, rozemnianych, szczęśliwych. Przechodziła obok tych samych oświetlonych wystaw co zawsze, patrzając na te same rzeczy, wyłożone na wystawach. Nieznajomy zatrzymał się przed krewnymi drzwiami dużej kawiarni. Słychać było dźwięki muzyki, gwar ludzkich głosów.

— Na kwadrans, napiszemy się czegoś — powiedział do wahającej się dziewczyny.

Weszła przodem, oglądając się niepewnie dookoła. Nieznajomy za nią. Zjął w szatni płaszcz i kapelusz, a ona stała pośrodku haju, patrzając na odbicie w lustrze swojej drobnej postaci w wytartym żakiecie i zniszczonej spódniczce. Zdawalo jej się, że wszyscy patrzają na nią z pogardą, że śmieją się z jej wystraszonej miny, wyartego ubrania, niezdranych ruchów. Patrzała na postrojenie panie, wytwornych panów, na ten cały obcy tłum. Odetchnęła dopiero, kiedy usiedli przy stoliku. Teraz przynajmniej przestała ją ścisnąć te ironiczne spojrzenia. Jej towarzyszył zamówił dla niej czekolade i ciastka, dla siebie kawę i, przyglądając się jak piła i jadła, zaczął do niej mówić. Mówił cichym głosem tak jakoś dziwnie łagodnie i nieśmiało, aż Łodzia zrobiło go się żal.

— Niech mnie pani wysłucha, panno Łodziu, uważnie. Dużo o pani myślałem od naszego ostatniego widzenia. Pani nie jest zadowolona ze swego losu, ja to widzę, czuję. Pani tak delikatnie wygląda, to niemożliwe, żeby pani się marnowała w tym kiosku. Przyjechałem aż z Ameryki, napatrzyłem się światła i mógłbym pania wyprowadzić sąd, mógłbym pani pomóc z największą łatwością.

Łodzia skuliła się na swoim fotelu. Mój Boże, ileż to razy słyszała o takich panach, co to wywozą gdzieś na koniec świata młode dziewczyny, obiecują im złote góry, a potem wszystko się okropnie kończy. Tak, to nie dla niej. Ona nie jest taka głupia jak tamte, o których piszą gazety.

Potrzasnęła tylko głową.

— Nie, nie, niech mnie pan zostawi w spokoju. To wszystko nie dla mnie. Ja jestem uczciwa, pracowita.

Ale dziwny nieznajomy patrzył na nią wciąż ze smutkiem. To nie, to, co ona myśli. Omyliła się. Czyż wyglądała na takiego pana? To zupełnie co innego. Przyjechał z Ameryki jako sekretarz bogatej Amerykanki, pani Florencji Cadell. Może się przekonać, jeżeli mu nie wierzysz, że taka pani mieszka w hotelu Europejskim. Pochodzi z Polski i po latach całych nieobecności w kraju, wróciła jako kobieta stara, ale z olbrzymim majątkiem. Wróciła po to, żeby odsukać swoją córkę, dziś dorosłą pannę, która oddała na wychowanie jako niemowlę.

Łodzia słuchała z zainteresowaniem, nie spuszczać oczu z twarzy mówiącego. Zdawalo jej się, że czyta jakaś ciekawą powieść.

— Ludzie, którzy wychowali dziewczynkę — mówił dalej jej towarzyszy, — przywołali się do niej, pokochali ją i nie chcą jej za żadne pieniądze oddać, tym bardziej, że dziewczynka myśli, że jest ich rodzoną córką. Pani Cadell nigdy jej nie widziała, wie tylko, że jest drobna, ciemna, że nazywa się Zuzanna, i że ma dwadzieścia dwa lata. Nie dowie się nigdy, że pani nie jest jej córką.

— Wiec pan myśli, pan przypuszcza, że ja...

— Tak, pani tylko pania. Mam fotografie tej dziewczyny. Pani jest podobna. Życie pani stałoby się rajem. Obyspatały panią pieniadzmi, kształciłyby, zabralaby za granicę...

Łodzia milczała. Oczy jej były pełne łez.

— Jedno pani słówko — mówił dalej nieznajomy. — a cały świat stał przed pania otworem. Skończy się sprzedawanie w kiosku, nie będzie ubożej i zdekki na Bednarskiej, wzywowo prania. No wiec, zgodna, prawda? Wszystko urządzi my świętnie. Opowiem pani dokładnie o życiu tamtej dziewczyny.

Śladami Jacka Londona...

Glół włóczęgi u małego Stefka

Poznali się w Pogotowiu Opiekun-
czym dla dzieci w Krakowie. 14-letni
Stefek Zerko z Ciecina, now. żywiec-
ki, jego rówieśnik Czesio Jackowski z
Pulawic (pow. pszczyński) i Wac-
cekJ Krzysztof z Radomia oraz o rok
starszy Henio Batok z Torunia.

Z domów rodzinnych wygnana ich
matka, a może chce przysięgi i wra-
żeń?..

Pomimo młodocianego wieku obie-
cachi już duży szmat kraja, ale niedługo
nie zatrzymywali się. Bo właści-
wie wędrowali się bez określonego ce-
lu, chociaż twierdził, że „szuka pra-
cy”.

— Jakiej pracy? — pytano.

Na to pytanie żaden nie miał od-
powiedzieć.

Podróżowali na dachach wygonów,
na osi, pod ławkami, jak się dalo.

— W jaki sposób zdobywaliście po-
żywienie?

Stefan Zerko, z którym spotkaliśmy
się w warszawskiej Izbie Zatrzyman-
ego kolewów oddano już do domu),
uśmiecha się lekceważaco.

— Zawsze znajdę się ktoś, kto zlituje
się nad głodnym dzieckiem...
Zresztą Stefek jest przyzwyczajony
do głodowania. Ojciec jego jest wła-
ściwie półtorą mordercą, z której nie
spósob wyżywić siedmiorgo dzieci. Na-

starszy brat Stefka, 18-letni Rudolf
„służy” u bogatszych sąsiadów. Młod-
sze dzieci siedono w domu. A Stefek u-
ciekł w świat..

— Byłem w Łowiczu, w Wilnie, w
Krakowie zatrzymała mnie policja i za-
praważdała co Pogotowia Opiekun-
czego — opowiada. — Dano znać mojemu
ojcu Przechajki, bo miał i tak jakiś
interesa do załatwienia w Krakowie, a le-
tego samego dnia „zagiął” mnie na
ulicy. Włóczymostwa polecał do Warsza-
wy?..

— Po co?

Wzruszenie ramion. Niedbaly ruch
reka... —

— Chciałbym znaleźć pracę...
Ale Stefek nie mówi prawdy. Bo
gdy zaczyna opowiadać o trudnościach
podróży „na gape”, o przygodach, jak-
ichk zasnął w swojej wędrówce, ocy-
chłopca płoła tęsknota za szerokim
światem, który pragnąłby poznać, a
nie za pracę... —

Z Krakowa do Warszawy czowórka
„razem” podróżowała na osi wagon-
u. Udawało im się omijać „niebezpie-
czeństwo” granatowego munduru. Do-
piero na stacji Warszawa — Zachod-
nia...

Wiec ostatni etap podróży odbył
już wewnątrz wagonu, pod opieką po-

licjanta. A prowadzeni do Izby Za-
trzymanej marzyli, aby jak najprędzej
znaleź się na wolności i ponownie
rozpocząć „ralce” w nieznanie..

— Moi koledzy kradli czasami owo-
ce ze straganów, ale ja jeszcze nie
kradłem — opowiada spokojnie Stef-
fek.

„Jeszcze” nie sięgał po cudzą wlas-
ność. A może „jeszcze” niśk go nie
schwylił na gorącym uczynku, jak le-
go kolegów, którzy zaznali!! się
już z zakładami poprawczymi?..

Chwiloowo Stefek, wykapany, prze-
brany w czyste, porządne ubranie, znał
dzie się w Izbie Zatrzymanej. Niebawem
pójdą do dalszego Ciecina listy...
Przeżyła je ojciec Stefka... Może za-
interesa się losom syna, który w za-
mian życia miał się już włóczyć, cho-
ci że „jeszcze” nie złodziejem.. A może
machnie objętnie reki, zadawany
ż... jedna żebrze milie będzie w cha-
cie do jedzenia?..

Bo z półtorą mordercy trudno wyżywić
siedmiorgo dzieci... so.

Trzeba nielada odwozi...



aby skończyć w te chłodno odmy

Warszawskie miławki sądowe

Spiryтус sam pierze

Alę za pracę się należy

Pan Pinkus Cacko jest człowie-
kiem milującym ponad wszystko go-
kół.

I właśnie temu musiała się wyda-
żyć przyszoła, o której przez pól go
dżony głośno było w sądzie gróź-
niku.

Pan Pinkus urządził generalne
pranie doroczne, zaangażował wybi-
ta siłę fachową w osobie pani Bre-
lasu Breas, poręczając jej z ufnio-
ścią bieliznę zawieszoną jak i
pościelowa.

Pranie szło świetnie tak długo, aż
niegale żądaną pracowni Cacko
dla podręcznika nadwrotność się
sił posłał po butelkę wódki.

Wyprowadziła trzy keliszki pani Bre-
las rozpoznała dżwne harc o któ-
rych pan Pinkus opowiadał sądowi
w słowach następujących.

— Ja nie wiem proszę pana sędzie-
go co się z tym Breasem zrobiło.
Ona zaczęła śpiewać i tańczyć też,
a potem powiedziała, że nie chce się
sama zmyć i kazala nam wszyst-
kim pomagać.

Moja żona musiała jej myć całe
bielizne, a ja krećłem wyścizmek! Ja
nie chciałem to mi pani Brelas udo-
rzyła z miłą koszałką w twarz.

To co miałem zrobić? Ja krećłem.
Potem to ona wywiała jeszcze tro-
chę wódki i powiedziała że ma ta-
kich pomocników jak ja i moja żona
to ona gwizda i zabrala się i poszła.

Nie było ja widuć coś cały dzień
na wieczór ona się wróciła z panem
Grzegorzewskim i oni zaczęli obo-

Niech Bóg zabroni co to było za
pranie.

Pan Grzegorzewski się rozebrał
do prawe o go go. On ciągle krzy-
czał: „Hopl! Siup!” i przyszał z my-
dłem na cale mieszkające.

Takie pranie u mnie było cały ty-
dzień. Pani Brelas z panem Grze-
gorzewskim wychodzili się napić wódki
i przychodził nazad, a bielizna cią-
gę była brudna.

To jak oni raz poszli, my zamy-
kałmy drzwi co klucza i nie chcieli-
śmy im wpuścić.

To pan Grzegorzewski zlanął
drzewi z nogą, przyszedł i znów za-
czął prac.

Mysy przy ten czas nie żyli,
nie spałmy, nie jedliśmy też. Na
koncu to ja musiałem zawołać po-
jęcie i dopiero wtenczas pranie się
skończyło!

Jak wyrokulo: — Znań świadków
w opowieści p. Cacko nie było cie-
nna przesydy.

Mimo to pani Brelas wraz ze
swym pomocnikiem p. Grzegorzew-
skim domagał się zapłaty za tydzień
pracy twierdząc, że bielizna p. Cacko
była tak zapażona, że tylko sędzi-
wy, długotrwały wysięk ich obojga
mógł doprowadzić ją do czystości.

Potem wsiadł jednak stwierdzeniu
że dzielnicy prace przez mydła używane
także wielkich ilości spirytusu przez
co oni otrzymali w terminie umcy-
 sąd ich pretensje oddali.

WIECH.

EXPRESS SPORTOWY

Kłeska Stanisławowa

Reprezentacja Ligi zwycięża 5:1

Wczoraj rozegrany został w Stani-
ławowie powtórny mecz o puchar
pauzy Prezydenta Rzeczypospolitej po-
między reprezentacjami Ligi i Stani-
ławowa. Zwyciężyła Liga w stosun-
ku 5:1 (1:1).

Mecz wyburzył ogromne zaintere-
sowanie gromadząc przeszło 1.000 wy-
widów. Do Stanisławowa przybyli spe-
cjalnie policji popularne z najbliż-
szych okolic.

W pierwszych 15 minutach gra była
zupelnie równorzędna. W tym okre-
sie Stanisławowie w 9 min. zdobywa prowa-
dzącego strażka Zaslawskiego. Wy-
rownujący punkt dla Ligi zdobywa
Wodź w 22 min.

Po przerwie Liga kompletnie prze-

waża. Trzy dalsze bramki zdobywa
Skóra, a ostatnią Matyas.

Liga wygrała zasłużenie, mając
zwłaszcza po przerwie silną przewagę.
Dokładnie spisywała się cała linia na-
pędu. Poza tym wyróżnił się: Joksz,
Dytko i Gemza. W reprezentacji Stani-
ławowa na wysokości zadania sta-
piała tylko trójka obronna.

Druzyny grały w następujących
składach:

Liga: Alfonski, Joksz, Gemza, So-
chań, Wasiewicz, Dytko, Skóra, Ma-
tyas, God, Wilimowski i Wodź. Stani-
ławowa: Ogonowski, Gabara, Plick,
Bienia, Jonec, Scheffer, Hrabal, Ru-
dziać, Zaslawski, Nowak, Woher.

Sędziował p. Sawicki ze Lwowa.

Wisła-Cracovia 3:2

„Starzy” ligowcy jednak lepsi od „nowych”

W Krakowie na boisku Wisły rozegra-
ne zostało tradycyjne pilkarskie „derby”
Krakowa pomiędzy Cracovią
z Wisłą, zakończone zasłużonym zwy-
cięstwem Wisły w stosunku 3:2 (2:2).

Mecz był bardzo interesujący. Obie
druzyny wystąpiły w pełnych skła-
dach. Odmiólny skład Wisły zpra-
zentowało się b. dobrze.

W pierwszym polowie gra zupełnie
równorzędna. Prowadzenie dla Wisły
zrobił Artur, następnie wyrównuje
Władysław Szelcig, potem druga bramka dla
Wisły strzela Szwedek, wreszcie wy-
ównuje dla Cracovii Kobas.

Po przerwie wyraźna przewaga Wi-
sły. Zwycięska bramka pada w 12 mi-

nutach zdobywa Natanka.

Sędziował p. Słowkowski. Widzów
zebrało się ponad 5 tysięcy. Mecz roz-
czył się przy pięknej pogodzie.

Kronika sportowa

AUSTRIA POKONAŁA Szwajcarów w meczu
piłkarskim o puchar środkowo-europejski w
stosunku 2:1

ANK ZADEBIUTUJE, jako drugie ligowca,
15. b. m. w Wielkich Hajdach w meczu z
czwartym piłkarskim. Kuchem

GEDANIA zdobyła tytuł bokserskiego mi-
stra Pomorza po zwycięstwie nad Zw. Strze-
licm (drugim) w stosunku 10:6.

WKS SMIŁÓW, niedoszła drużyna ligowa,
zremisowała w Wilnie z Ogknieśm 2:2. Zaw-
dy staly na kompromitującym poziomie.

POLNYLANO O PUCHAR POLSKI rozegrane
rozmiana w niedzielę. Walczące bnda: Kraków -
Liga i Poznań — Pomorze.

K. NORDEN
Powieść **Kariera**
67) **Władki**
Brzoskowny

— ...radzę sobie bez Harrisona. Mam przecież
już dobrą markę w całym świecie, umiem pracowa-
ć, a jeden brylant mniej, czy trochę skromniejsze
auto, to już wielkiej różnicy nie robi.

— A co ja mógłbym wiedy robić?

— Bardzo wiele rzeczy. Nad tym zastanowimy
się później. Widzisz, mnie się zdaje, że jeżeli chce
się posiadać jakieś wielkie szczęście, to nie trzeba
się tak długo namyślać. Swat przed nami!

W jej głosie, w jej spojrześciu, w sposobie wy-
głaszania słów, zawierających treść pozbawioną
logiki i wszelkiego rozsądku, jest tak coś sugge-
stynowego, że Zbyszek przestał rozumować i pod-
daje się temu czarowi—zarówno kobiety, jak i wie-
licy aktorci.

Na chwilę zapomina o rzeczywistości, tak nie-
słyszalnie dalekiej od tych baśnowych obrazów,
które roztacza przed nim Władka.

W zapracowaniu i małym, radości dyrektorze
małomiasteczkowego kina, pod wpływem tej dzie-
wczyny, jakby niepozostawiającej ze srebrnego ekranu
żadnego śladu, budzi się syn Rity Vald, znakomitej
świata marzeń i niepozostawiającej, rozhisteryzowanej fanta-
styczki.

Na moment znikła dla niego wszystko, co nie jest
Władką i tą zależąca miłośnią.

Splatała się ręce, przywierając do siebie spojrze-
niem oczy i łacza się w pocalunek usta.

Upojenie jest tak silne, że żadne z nich nie sty-

szy stuku otwieranych gwałtownie drzwi. Nie
wiedzą kobiety, która weszła do pokoju i jakby znie-
ruchomiła.

Z tego zapamiętania budzi ich dopiero krzyk
ostry, bolesny, przejmujący:

— Zbyszek!..

Pierwszy przytymienie mężczyzny i usława się
o parę kroków. Miłczy jednak. Żadne słowo wyja-
śniające sytuację nie wylana mu się w mózgu. To
co się stało, jest zbyt niespodziewane, zanadto ja-
kieś nierealne.

— Zbyszek! Co to ma znaczyć? Kto jest ta
panienka?!

Odkrykawszy odrobnie równowagi, Zbyszek
odpowiada żonnie:

— Nie poznajesz? To pani Władka Broscza...
— Tak mi się zdawało od razu, ale nie mogłam
przebrać przypuszczenia... i co tutaj robi Władka
Broscza i dlaczego całujesz się? Dlaczego ona mówi,
że masz z nią iść?! Słyszalam wszystko...
— Nie podслуchiwałaś pod drzwi?!

— Nie podслуchiwała, ale słyszałam. A zresz-
tą mam chyba prawo jako żona wiedzieć, z kim
mnie ktoś zdradza!

— Tu nie ma mowy o żadnej zdradzie...
— A o czym była mowa?

Władka, trwająca do tej chwili w milczeniu, od-
zywa się:

— Mowa była tylko o tym, że Kochamy się.
Niewielkie, brzozy Walerii Kreczkowej, młod-
iej jeszcze i dość przystojnie, ale przede wszystkim
przywidłej, ciskała pomienie:

— I pani śmie mnie to mówić w oczy?! Mnie
jego żonie i matce jego syna?!

— Walerciu, zrozum.

Władka opuszcza swój wzrok ku ziemi.

— Proszę dać spokój. Pani ma rację. Ja za-
pomniłam... zupełnie zapomniłam, że pan ma żonę
i dziecko...
— Zdaje się, że i on był łaskaw zapomnieć także.
I dlatego chyba najlepiej będzie, jeżeli pani stać
zaraz odjedź. skoro pania tu w ogóle jakiś niepo-

RADIO

WARSZAWSKIE
WTOREK

6:30 Gimnazya, 6:50 Muzyka z płyt.
7:25 „Pół intrygi”. 7:50 Muzyka z płyt.
8:00 Analiza dla szkoły.
11:30 Analiza dla szkoły.
12:03 Koncert orkiestry N. Malskiej. 12:40
„Skrytka rolnicza”.
12:45 Transmisja z Zamku Królewskiego w
Warszawie uczestniczący wreczem byłowy
marszałkowiek gen. Śmigłemu-Rydzowi.

15:20 Marsze wojskowe. 15:45 Wiadomości
kronikarskie.

16:00 „Stolica i jej sprawy”. 16:10 „Żyćie
kulturalne stolicy”. 16:15 „Skrytka P.K.O.”.
16:30 Kanclę ludowa P. Dzierżanowski.

17:00 „Dni powszechnie państwa Kowal-
skich”. powieść mównica M. Kanckiewicz.
17:15 Koncert kameralny w wykonaniu
kwartetu P. R. 17:45 Monolog K. Makarski
kibic pt. „Wiosny wojak”.
18:00 Pogadanka aktualna, 18:10 „Sport w
stolicy”. 18:20 Koncert reklamowy. 18:50 Pa-
godanka aktualna.

19:00 „Dyskusyjny”. 19:20 Lekcja muzyki
muzyczna.

20:00 Rozmowa muzyczna ze słuchaczami ra-
dia. 20:15 Transmisja z Zamku Królewskiego
w Warszawie z uczestniczący wreczem byłowy
marszałkowiek gen. Śmigłemu-Rydzowi
(zawieszanie ze stulecia). 20:55 Pogadanka ak-
tualna.

21:00 Polska muzyka botetowa.
21:30 „O tym, co jest”. 21:45 „Tęsknota”
M. J. Wolskiej. 21:55 Muzyka taneczna.

ŚRODA

8:00 Sygnał czasu i „Hymn Narodowy”.
8:05 Koncert orkiestry wojkowej.
9:00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św.
Krzyszta w Warszawie. Po nabożeństwie mu-
zyka z płyt.

10:30 „Pod pierwszym urobiec romansów”.
11:40 „Balańa i spańia”. — odczyt ręk.
Dziwanowski. 11:50 Transmisja rewii woj-
kowej z placu na Rodzicu.

12:30 Fragment nabożna muzycznego z Tea-
tru Wielkiego w Warszawie.

13:30 Dalszy ciąg transmisji rewii z Placu
na Rodzicu. 13:45 „Tęsknota”. 14:45 Mu-
zyka polska. W przerwie: Transmisja z Tea-
tru Wielkiego fragmentu akademii Pocztowo-
go P.S.

16:00 „O zarządzaniu gospodarstwem”.
16:45 „Polska jest waga”. — pogadanka St.
Konaszewskiej — Rayskiej oraz chór szkoły
powiatowej nr. 3.

16:05 „Mikrofony na ulicach Warszawy w
dniu 1 listopada 1918 r.”. 16:40 Koncert ma-
zyki polskiej. 17:00 „Tęsknota”. 17:15 „Tęsk-
nota”. 17:30 „Tęsknota”. 17:45 „Tęsknota”.
18:00 „Sława m dziejów”.
19:30 „Wiemie pieśni śląskich” w wyko-
niu chóru kolołowego.

WTOREK

18:00 Koenigsweim. Piesni ludowe.
18:10 Praga. Dawna muzyka.
19:15 Krolewiec. Piesni trunka.
19:15 Berlin. Koncert kameralny.
20:05 Kopenhaga. Recital skrzypcowy.
20:05 Stockholm. Koncert Wagnerowski.
20:10 Krolewiec. „Haydn — Mozart”.
20:10 Hamburg. „Wamplir” — opera Ma-
schera.

20:30 Bakurest. Koncert symfoniczny.
20:40 Rzym. „Muglia” — opera.
20:45 Madrym. „Fra Gerhardo” — opera.
20:55 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.

21:00 Wiedeń. Piesni rosylskie w wyk. chóru
Kozaliw Dolskich.

21:00 Brno. Koncert „MANRU” — OPERA
PADEWICKI.

21:30 Paris P. T. T. „Boys Gudomne” o-
pera.

22:45 Rad o Polskę. Piosenki dawne i nowe.
22:50 Anglia (Reg. Prog.). Utwory Coupe-
ri.

22:10 Kopenhaga. Muzyka francuska.
22:40 Statgart. Koncert wczesny.
22:50 Monachium. Muzyka nocna.
24:00 Frankfurt. Koncert nocny.

WTOREK

17:15 Mediolan. Recital fort.
18:35 Wiadomości sportowe. 20:55 Pogadanka
aktualna.

21:00 Koenigsweim. „Tęsknota” — koncert
solistów. 18:00 Lippk. Piesni ludowe
podobnowo — amerykańskie. 18:50 Wrocław.
Kwintet Lemmliński.

21:00 Monachium. „Noc Walpurgi” — radio
opera Griema. 19:35 Wiedeń. Koncert symfo-
niczny.

22:05 Praga. Koncert Czeskiej Ork. Fim.
dżw. skrzypka Vasa Průhody. 20:45 Hamburg.
Koncert wczesny. 20:45 Krolewiec. Koncert
solistów. 22:45 Frankfurt. Znanie miodzie z daw-
nych czasów.

21:15 Stockholm. Recital skrzypcowy. 21:30
Strasburg. Koncert uroczysty z ok. rocznicy
zwycięstwa bresli i 10-tcia rozgłoszeń.

22:15 Brekosta film. Koncert symf. 22:30 Ba-
dukost. Muzyka cyfarska. 22:30 Wrocław.
Kwartet solowy. 22:40 Monachium. Nowe pie-
śni Wolfa.

23:00 Monachium. Dawna muzyka kame-
ralna.
24:00 Statgart. Koncert nocny.

Makabryczne odkrycie służące

Samobójstwo w szafie

Trup w szafie — takiego makabrycz-
nego odkrycia dokonala wykopalni słu-
żąc w mieszkaniu p. Emili Stasiako-
wej w Warszawie.

Przed kilku miesiącami do p. Stasia-
kowej wprowadził się jako sublokator
p. Andrzej Rymkiewicz. Od czasu do
czasu odwiedzała go jakaś pani lat o-
koło 40-ty.

Przed tygodniem p. Rymkiewicz wy-
jechał na miesiąc na prowincję. Klucz
od drzwi wejściowych do mieszkania
pozostawił swej znajomej, która, też
parokrotnie zachodziła ostatnio do je-
go pokoju.

Wczoraj służący, sprząając pokój
p. Rymkiewicza, zażrzała przypadko-
wo do szafy.

Na przeraźliwy krzyk kobiety zbiegli
na szaliki kobiera, w której rozpoznano
znajomą sublokatorka.

Lekarz Pogotowia stwierdził zgon,
który nastąpił prawdopodobnie już po-
przedniego dnia.

Początkowo ustaleni nazwiska de-
natki natrafiali na trudności i w zwią-
zku z tym, właśnie zwazano Rymkiewi-
ca. Ustalono wreszcie, że desparatka
jesti Apońnia Plichowska lat 38.

Towarzystwo do walki z zadržością

W ostatnich tygodniach w Londynie
zostało zarejestrowane Towarzystwo
do „Walki z zadržością”, tak dosłownie
brzmiała nazwa tego konajmniej oryginal-
nego stowarzyszenia.

Założyły je panie z wyższych sfer
towarzystek. Ma ono na celu zwalko-
wanie uczucia zadržości i wykażąc jako-
ślad nowi krali życiowych, doprowadzać
zachęcy nawet do zbrodni. Członkinie
podpisują deklarację, zobowiązując się
do najdalej idącej tolerancji i wyrzuc-
nia paniom.

Wielości w stosunku do swych małżon-
ków.

Oczywiście klub ten wywołał wiel-
kie zainteresowanie w Londynie. Cały
szerok męczyzn złożył podania o przy-
jęcie. Narazie jednak założycielki to-
warzystwa przynajmniej tylko kobiety i
dopiero po dokładnym opracowaniu sta-
tu i programu działania, zamierzają
otworzyć podwoje swej instytucji, rów-
nież panom.

— Przysagam.

— No to niech pani już jedź. Widzę, że pani
nie jest tuła, tylko widocznie pania napadają jakieś
rodne bzdki. I że też jednym z tych bzdoków akurat
musiał być mój maź! Ale z tego to też dostry anas-
na. Nie byabym Zbyszka o to nigdy podejrzewa-
ła. Wiadomo! żadnemu mężczyźnie wierzyć nigdy
nie można.

Przez cały czas Zbyszek, oparty o ramię okna,
patrzył przez siebie błędnymi oczami. Nie bierze
żadnego udziału w tej walce o swoje własne życie.
Wie zreszta, że usobiona w Walerii twarda, szara
codziennie zwyciężyć musi. Wszelki opór jest
zbyteczny, bo nie ma żadnego sensu i uzasadnienia.

Władka Broscza, to tylko sen, a ze snu każdego
zbudzić się trzeba. Im prędzej, tym lepiej.

— Czy pani... pozwoli pożeńnąć się z nim?

— Nie! Żadnych pożeńnia! Po co te rozczula-
nia kiedy to wszystko raz, jest idiotyzm. I tak
mu pani dotychczas przewróciła w głowie i pewnie
przez kilka dni będzie niezdolny do pracy. Ja
się będę musiała oczyścić tym wszystkim zająć,
tak jakimby nie miała dōsć rohoiby w domu!

— Bywajcie zdrowi i wybaczone mi.

Władka wychodzi na rynek nie odprowadzaną
przez nikogo—inna zupełnie, niż przed godziną.
Zgaszona, zrezygnowana, unokorzona.

— Wracamy do Warszawy—wydaje polecenie
szoferowi.

Przed hotelem na ulicy oczekuje na nią John
Harrison. Jest znowu chmurny i rozgniewany.

— Gdzieś ty była? U Rombyli nie byłaś
wcale. Sprawdziłem to.

— Jędziłam do Kalmentowa. To miasteczko
nie daleko Warszawy.

— Po co?

— Mam tam ciotkę. Chciałam ją odwiedzić.

Harrison nie zupełnie wierzy, ale nie ma moż-
ności udowodnienia jej, że mówi nieprawdę. Po-
przestaje tedy na uwadze:

C. d. n.

Odezwa Komitetu Obywatelskiego

OBYWATELE!
Święto Niepodległości jest dla całego Narodu przeglądem siły wewnętrznej Państwa, jego zdobywczy w roku minionym, uświadomieniem najbliższych zadań i prac w roku przyszłym.

Pod hasłem czujności armii polskiej, opartej o cały Naród i gotowej do obrony granic Rzeczypospolitej, zespolić musimy wszystkie nasze siły i na zew Naczelnego Wodza Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydzę podziwiać Polskę wyżej.

Obrona Państwa, przewyższająca trudności gospodarczych i ulżenia doli bezrobotnych — oto główne zadania, które zjednoczyć mają wszystkich obywateli.

Dzisiaj posiedzenia wydziału wykon.

Kom. Pom. Bezrobotnym

Przypominamy, iż w dniu dzisiejszym o godz. 18-iej w wojew. biurze Funduszu Pracy odbędzie się posiedzenie wydziału wykonawczego Komitetu Woj. pomocy zimowej Bezrobotnym celem wysłuchania sprawozdania z dotychczasowych czynności poszczególnych sekcji oraz omówienia programu pracy na przyszłość.

Choroszcz do Marszałka Śmigłego-Rydzę

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Miejskiej w Choroszczy uchwalono wysłać następującą depeszę:

„Edwardowi Śmigłemu-Rydzemu Marszałkowi Polski godnemu następcy Jej Odnowiciela, Rada i Zarząd miasta Choroszcz przesyłają w hołdzie wyrazy czci i oświadczenia gotowości służby wiernej krwii i mienia — „by Polska wyżej szła”

Rada Miejska delegowała 2 swych przedstawicieli do Warszawy na uroczystości w dn. 10 i 11 listopada.

Komitet wzywa Was do ofiarności na cele pomocy zimowej bezrobotnym i do czynnego udziału w pracach komitetu na terenie miasta. Niech święto Niepodległości będzie dla nas przypomnieniem tego powszechnego obowiązku!

Zarząd Miejski zmienił swe stanowisko w sprawie odszczurczania

Monopol „Ratopaxu” uchylony — Przydział trutki obniżony do połowy — Ceny trutek znacznie tańsze

Wczoraj z inicjatywą p. prezydenta miasta Nowakowskiego odbyła się w jego gabinecie konferencja z przedstawicielami związków właścicieli nieruchomości.

P. prezydent po powrocie z Warszawy zainteresował się bardzo żywo sprawą odszczurczania miasta i po dwukrotnej rozmowie z p. Wojewodą postanowił **uchylić monopol firmy „Ratopax”**, dopuszczając do sprzedaży także trutki innych wytwórni.

Pozatem, po dłuższej dyskusji, w której przedstawiciele właścicieli nieruchomości wysunęli szereg poważnych argumentów na uzasadnienie zajętego u przednio stanowiska, p. prezydent zgodził się na **automatyczne obniżenie ilościowego przydziału trutek o 50%, t. j. o połowę.**

Wobec zmiany przez Zarząd Miejski dotychczasowego stanowiska w sprawie akcji odszczurczania i wobec potrzeby przeprowadzenia pewnych czyn-

4 tys. tonn ziemiaków dla woj. łódzkiego

Województwo białostockie otrzymało polecenie z Naczelnego Komitetu zebrać i wysłać 4000 tonn ziemiaków dla bezrobotnych województwa łódzkiego.

Zbiórka i ofiary na pomoc bezrobotnym

Z dniem jutrzejszym na terenie miasta rozpoczyna się intensywna zbiórka na ulicach, w lokalach rozrywkowych, kinach, instytucjach i sklepach — na pomoc zimową bezrobotnym. Zbiórka trwać będzie do 18 bm. Komitet apeluje do ogółu obywateli, aby odnieśli się z jak największą ofiarnością do szlachetnego celu zbiórki.

Wydział Wykonawczy zawiadamia, że wszelkie ofiary pieniężne na pomoc zimową bezrobotnym należy wpłacać do Pocz. Kasj. Oszcz. konto 70 207 — brzmienie konta: „Białostocki Wot. Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym”.

Jutro w Urzędzie Wojewódzkim odbędzie się akt dekoracji odznaczonych z okazji tegorocznego Święta Niepodległości m. in. następujących osób:
Złoty Krzyż Zasługi
Plk. Maria Kmiec-Skrzyńska, adw. Władysław Olszyński, inż. Józef Seredyński, nac. Andrzej Dąbrowski, dr. Stanisław Swiba, dr. Stanisław Rutowicz.
Srebrny Krzyż Zasługi
Zofia Kamińska, Antonina Andriejewska, Wacław Jeśman, Tadeusz St. Grochowski, Piotr Piontek, Bolesław Tylman, Szczesny Kowalski, Bartłomiej Mazur, Antoni Rutkowski, Aleksandra Sandomierska, dr. Adam Zabłocki, Stefania Borowiczowa, naucz. Stefan Zukowicz, Irena Zolażdzowska, Stanisław Ba-

Odnaczenia w dniu Święta Niepodległości

dzysz. Michał Łuszczkiewicz, kom. Chor. Harc. Andrzej Świerczyński, Paweł Danisiewicz i Antoni Masłoń.
Bronzowy Krzyż Zasługi
Aleksander Tykocki, Władysław Sieradzki, Stefan Sawicki, Władysław Radziuk, Bernard Rutkowski, Felician Zauskiński, Aleksander Kurjanczuk, Piotr Stankiewicz, Ernest Schlieff i Maria Widłakowska.

Transmisja uroczystości wręczenia buławy
W dniu dzisiejszym od godz. 14.45 do 15.20 nadana będzie przez megalony Rozgłośni M. U. P. zainstalowane na Rynku Kościuski transmisja uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej nacelnemu wodzowi Armii Polskiej gen. insp. sił zbrojnych Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi.
Komitet prosi firmy radiowe i kina o uruchomienie głośników na czas transmisji

Własna karetka P. C. K.

Zarząd Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża w Białymstoku ma obecnie własną karetkę pogotowia ratunkowego. Dotychczasowa karetka pogotowia P. C. K. była wypożyczona od wojska.

„Dzień konia” w Białymstoku

Z okazji „dnia konia” odbył się na targowicy miejskiej przegląd koni. Niezwykle oryginalnie wypadł korowód pojazdów głównymi ulicami miasta.

Długi szereg dorożek, bryczek, furmanek wiejskich, wozów ciężarowych i t. p. z orkiestrą na czele, zwracał powszechną uwagę przechodniów.

Zmiana tabliczek rowerowych

Właściciele rowerów, którzy otrzymali odpowiednie karty po dniu 1.VI r. b. za opłatą 4 zł. z terminem ważności do dnia 1.XI 1936r., obowiązani są zgłosić się w Zarządzie Miejskim (pokój nr. 28) od godz. 9.30 do 13.30 w terminie do dnia 20 b. m. celem zamiany tabliczek rowerowych.

O przedłużeniu umowy

W bieżącym tygodniu do Białegostoku przyjeżdża dyrektor firmy „Sair” dr. Möeller celem rozpoczęcia pertraktacji w sprawie przedłużenia umowy eksportowej.

Zniewagę urzędników

W Sądzie Okręgowym rozpatrywana była sprawa znanej w mieście z czystych zajęć w urzędach, Bronisławy Kuczynskiej, oskarżonej tym razem o wywołanie awantury w biurze Fund. Pracy, gdzie Kuczynska rzuciła się na urzędników i znieważyła ich słownie.
Sąd skazał ją na 8 miesięcy więzienia. Po ogłoszeniu wyroku Kuczynska dostała ataku nerwowego.

Z kroniki policyjnej

Do mieszkania Zofii Miskiewiczowej (Krnyszńska 1), w czasie nieobecności domowników dostali się nieznani złodzieje, którzy skradli na szkodę jej brata R. Aleksandrowicza — garderobe, wartości 145 zł.
— Wiktorja Matejczykowa (Wojtowska 11) zameldowała policji, że maż jej Zygmunt, z którym żyje w separacji zabrał jej główkę od maszyny do szyćcia, wartości 500 zł., przyczem dotkliwie ją poblił.
— Z mieszkania Wł. Majtas (Żółta 13) skradziono 30 zł. i 2 złote obrączki.
— Na strychu domu przy ul. Młynowej 80 przyłapano została na kradzieży bielizny na szkodę Wł. Jakielinasa — Genowefa Lichowska (bez stałego miejsca zamieszkania).
W dniu 29 ub. m. została ona zwolniona z więzienia białostockiego po odbyciu kary za kradzież.
— Perelmutter Perli (Polna 7) skradziono 1 1/2 mtr. drzewa opałowego i około 250 klg. węgla wart. 15 zł.
— Edward Jagłowski (Czwartaków 5) zameldował policji, że Antoni Galon zabrał mu 120 zł.
— Piotr Majewski (Stoleczna 87) w czasie libacji w mieszkaniu matki Anny poblił dotkliwie swą żonę. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia P.C.K. i odwieził ją do szpitala żydowskiego.
— Na bulwarach znaleziono w stanie nieprzytomnym Wiktorję Zuzgównę (lat 23) bez stałego miejsca zamieszkania. Odwieziono ją do szpitala św. Rocha.

Dom turystyczny w Augustowie

Pod przewodnictwem p. Wojewody odbyła się konferencja w sprawie budowy domu turystycznego w Augustowie przy udziale naczelnika inż. Stankiewicza, starosty powiatu augustowskiego, inż. Seredyńskiego.

Kursy dla dorosłych

Rozpoczęły się kursy dla dorosłych przy Szkole Powszechnej Nr. 8. Kursy mają 100 słuchaczy w 2-ech grupach. I grupa na poziomie 4—5 oddz. szkoły powszechnej, 2 ga grupa na poziomie 6—7 oddziału szkoły powszechnej. Przy szkole powsz. Nr. 2 kurs z 50 słuchaczy na poziomie 4—5 oddziału szkoły powszechnej.

Przetarg na dostawę drzewa sosnowego

W dniu 25 bm. odbędzie się przetarg ofertowy na dostawę drzewa sosnowego w ilości 1000 metrów przestrzennych dla potrzeb instytucji Zarządu Miejskiego.

Wyjaśnienie

Przed kilku dniami cała prasa białostocka otrzymała ze źródła, które miała powód uważać za autorytatywne, wiadomość z Czarnej-Wsi, iakoby komuniści i ich sympatycy z Piotrem Miszczukiem na czele, zbierali składki na osadzonego w więzieniu bandytę Romaszka, który brał udział w napadzie na nadleśnictwo Złota Wieś.
Wiadomość tę podaliśmy w naszym piśmie. Obecnie otrzymaliśmy od p. P. Miszczuka list z zaprzeczeniem powyższej wiadomości i z zapewnieniem, że ze wspomnianym Romaszukiem nie wspólnego nie miał i nie ma. Wyjaśnienie p. Miszczuka, prostujące powyższą wiadomość, chętnie zamieszczamy.

Zniewagę urzędników

W Sądzie Okręgowym rozpatrywana była sprawa znanej w mieście z czystych zajęć w urzędach, Bronisławy Kuczynskiej, oskarżonej tym razem o wywołanie awantury w biurze Fund. Pracy, gdzie Kuczynska rzuciła się na urzędników i znieważyła ich słownie.
Sąd skazał ją na 8 miesięcy więzienia. Po ogłoszeniu wyroku Kuczynska dostała ataku nerwowego.

Z kroniki policyjnej

Do mieszkania Zofii Miskiewiczowej (Krnyszńska 1), w czasie nieobecności domowników dostali się nieznani złodzieje, którzy skradli na szkodę jej brata R. Aleksandrowicza — garderobe, wartości 145 zł.
— Wiktorja Matejczykowa (Wojtowska 11) zameldowała policji, że maż jej Zygmunt, z którym żyje w separacji zabrał jej główkę od maszyny do szyćcia, wartości 500 zł., przyczem dotkliwie ją poblił.
— Z mieszkania Wł. Majtas (Żółta 13) skradziono 30 zł. i 2 złote obrączki.
— Na strychu domu przy ul. Młynowej 80 przyłapano została na kradzieży bielizny na szkodę Wł. Jakielinasa — Genowefa Lichowska (bez stałego miejsca zamieszkania).
W dniu 29 ub. m. została ona zwolniona z więzienia białostockiego po odbyciu kary za kradzież.
— Perelmutter Perli (Polna 7) skradziono 1 1/2 mtr. drzewa opałowego i około 250 klg. węgla wart. 15 zł.
— Edward Jagłowski (Czwartaków 5) zameldował policji, że Antoni Galon zabrał mu 120 zł.
— Piotr Majewski (Stoleczna 87) w czasie libacji w mieszkaniu matki Anny poblił dotkliwie swą żonę. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia P.C.K. i odwieził ją do szpitala żydowskiego.
— Na bulwarach znaleziono w stanie nieprzytomnym Wiktorję Zuzgównę (lat 23) bez stałego miejsca zamieszkania. Odwieziono ją do szpitala św. Rocha.

ZNIŻKA CEN
Odbiorników PHILIPS, Kosmos
od 5-go Listopada 1936

PHILIPS: 102A	Zł. 228.—
456A	„ 360.—
695A	„ 475.—
Kosmos: Ideal	„ 205.—
Imperial	„ 355.—

Za raty doliczamy 10%
DEMONSTRACJA i SPRZEDAŻ:
I. Zylbersztein
Białystok, Rynek Kościuski 24.

ZNIŻKA CEN
Odbiorników PHILIPS, Kosmos
od 5-go Listopada 1936

PHILIPS: 102A	Zł. 228.—
456A	„ 360.—
695A	„ 475.—
Kosmos: Ideal	„ 205.—
Imperial	„ 355.—

Za raty doliczamy 10%
DEMONSTRACJA i SPRZEDAŻ:
L. Mowszowski
Białystok, ul. Marszałka Piłsudskiego 22, tel. 2-14

MODERN Ceny od 54 gr.
Pocz. 5 PREMIERA
Potężny film
Z ŻYCIA ŻYDOWSKIEGO
JUDEL
GRA NA SKRZYPKACH
Film humoru i lez w roli głównej
Znakomita gwiazda
MOLLY PICON
FILM
MÓWIOWNY W JĘZYKU ŻYDOWSKIM

ŚWIAT Dziś Premiera Pocz. 5
Ceny od 54 gr.
Film nad filmami
Marta Eggert
Kiepurowa
w swoim najlepszym filmie tegorocznej produkcji p. t.
PAŁAC we FLANDRII
Pamiętajcie
MARTA EGGERTH KIEPUROWA
DZIŚ
w kinie „Świat”

APOLLO DZIS
Ceny od 54 gr.
Pocz. 5, 645, 830, 1015
WIERNY TRZEKA
ST. ŻEROMSKIEGO

Doktór M. KANEL
Weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8.
(Kobiety od godz. 4-5 p.p.)
Białystok, Siemkiewicza 37, tel. 5-55

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Siemkiewicza 14 m. 3, tel. 9-43

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marx, Piłsudskiego 17, tel. 6-40.
Godziny przyjęć: 9-1 i 4-7 wiecz.

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10-12 i od 3-4 w
Białystok, ul. Kilińskiego 9,
Telefon Nr. 5-06.